Rok 1871. Kraków, środa 31 maja. Nr. 122.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 cent.
W każdém następném umieszczeniu wiersz 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St, Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:
od 1 czerwca do 30 czerwca . **2** złr.
od 1 czerwca do 30 września. **7** „

w Austrji z przesyłką pocztową:
od 1 czerwca do 30 czerw. **2** złr. **25** c.
od 1 czerwca do 30 wrześ. **8** „ — „

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Kraków 30 maja.

Wojna domowa — wypływająca ztąd anarchja, a w chwili anarchji rozbestwienie motłochu — hajdamaczyzna: oto są objawy dziejowe towarzyszące upadkowi państw i narodów. Było tak zawsze i wszędzie od niepamiętnych do naszych czasów. Wojna domowa między Wersalem a komuną, upadek komuny i ucieczka jéj przewódzców, w skutek tego chwilowa anarchja w Paryżu, z któréj korzysta motłoch, aby popełnić zbrodnie niesłychane, dzieła zniszczenia, jakie historja z przekleństwem na kartach swych zapisuje. Oto najnowszy okropny rozdział historji Francji.

Podobne zbrodnie może w proch i gruzy położyły owe miasta starożytnego świata Azji, gdzie kolebka była cywilizacji, których ruiny i zwaliska dziś jeszcze w podziw nas wprawiają; podobnym dzikim zniszczeniom uległy niegdyś ogniska cywilizacyjne świata klasycznego, uległa Jerozolima i Rzym.

Świat chrześcjański pierwszy raz na podobną patrzy się zbrodnię, która w gruzy zamienia miasto, będące do niedawna siedliskiem nauk i umiejętności, sztuk pięknych i cywilizacji. Przed takiém dziełem zniszczenia stojąc, pytamy mimowolnie: co znaczą w dziejach, w których przywykliśmy podziwiać opatrznościową ideę postępu, te okropne katastrofy tak systematycznie i prawidłowo powtarzające się u schyłku epok dziejowych, przy upadku państw poszczególnych, na stycznych punktach okresów dziejowych? Co znaczą te okropne dzieła zniszczenia, których ludzkość się wstydzi, a które jednak kreślą krwawy jéj pochód i na gościńcu dziejowym są jakby drogoskazami, na których wiecznie ten sam czytamy napis: *Lasciate ogni speranza!*

Czy na to tylko wysila się twórczy duch ludzki na najszczytniejsze dzieła sztuki, aby one od czasu do czasu ginęły marnie pod zamachami rozwścieklonych mas? Dziwny to los owoców ducha ludzkiego — pomniki starożytności podziwiamy już tylko w nędznych odłamkach i szczątkach — a tu rozwścieklony motłoch pierwszéj stolicy cywilizacji skazuje dzieła współczesne na podobny los.

Za świeże zaprawdę jest jeszcze okropne wrażenie ostatnich wypadków w Paryżu, aby o nich zimny wydać sąd.

To pewna, taki gwałtowny wybuch najpodlejszych namiętności ludzkich zjawia się tylko przy ostatecznym upadku państwa, przy zupełném rozprężeniu wszelkich stosunków politycznych, w chwili zupełnéj anarchji, w chwili zupełnéj niemocy moralnéj, w chwili konania narodu. Jeżeli do chwili ostatnich wypadków nie chcieliśmy jeszcze wierzyć w zupełny upadek Francji, to zajścia ostatniego tygodnia każą nam oswoić się z myślą, że Francja się przeżyła, że nie ma dziś dla niéj ratunku, że okropne klęski, które na nią spadły, wykreślą ją z rzędu samodzielnych państw, tak jak przed stu laty podobne klęski, najazd wrogów, wojny domowe, rzezie i zniszczenia z rzędu państw samodzielnych wykreśliły Polskę.

Od jednego z obywateli galicyjskich, obecnie podróżującego za granicą odbieramy, następujący list zawierający wiele trafnych uwag nad smutnym naszym stanem w Galicji:

„Zamianowanie drugiego rodaka ministrem, i to podobno specjalnie dla interesów Galicji, polecenie cesarza do założenia akademji umiejętności w Kraknwie, jak również przedłożenie rządowe rozszerzające nieco samorząd Galicji — są to fakta pewnego znaczenia, mogące poniekąd lepszą przyszłość dla prowincji naszéj rokować.

Lecz nasuwa się zaraz pytanie, jaki jest stosunek ministra rodaka do obecnych władz rządowych w Galicji, które bynajmniéj nie słyną z tego, iżby podzielały zapatrywanie polityczne p. ministra, nadziejı więc téż nie budzą, iżby w przyszłych usiłowaniach, jakie jak tuszymy tkwią w planach pana ministra, mógłby mu być na rękę.

Jeżeli Galicja ma się i naprawić i rozwijać na drogach samorządu i polskości, co mamy sądzić o dotychczasowym pobycie w téj prowincji na pierwszych prawie urzędach jawnych nieprzyjaciół polskości i pomyślności prowincji, co mamy sądzić o niezmienionym stanowisku panów dyrektorów policji, — pod których przewodnictwem odbywały się tak straszne i oburzające fakta gwałtów i bezprawi w nie dawno minionych czasach? Jak się może pogodzić nominacja i stanowisko w rządzie ministra Polaka i patrjoty z gospodarką tych panów w Galicji?

Wszak w państwach konstytucyjnych potrzebną jest zgoda praw, z zasadami i pojęciami osób. Dla tego téż z pewną otuchą oczekujemy konsekwentnego rozwoju znaczenia i stanowiska ministra rodaka dla Galicji.

Wszystkie prawa i ustawy, choćby najmądrzejsze i najdogodniejsze, wobec braku i niechęci ludzi nie tylko, że się nie stają podporą dla naszego rozwoju, lecz co gorsze bardzo jawnymi dowodami naszéj nieudolności, niedołęztwa a nawet zniechęcenia sprowadzając tym sposobem większy jeszcze rozstrój w administracji, jak n. p. po utworzeniu rad powiatowych. — Ludzie działają, a nie ustawy.

Wprawdzie stara rutyna mówi, że urzędnik jak żołnierz powinien być narzędziem tylko, maszyną. Otóż tém przekonaniem i wiarą Austrja doszła do przegranéj pod Sadową, wielkich długów, ogromnych podatków, upadku bogactwa w prowincjach swych i do dezorganizacji w administracji.

Pan minister rodak, jako dobry Polak prawy obywatel, a dziś urzędnik — wie to zapewne najlepiéj.

Prowincja nasza zaniedbana pod każdym względem, nędza i ubóstwo na każdym kroku. Bieda zabija wszystko, a bogactwo niestety nierodzi się, lecz zdobywa pracą i rozumem. A jednak Galicja, jakby nad nią ciężyło jakieś straszne przekleństwo, pomimo bogactw, jakie ma w ziemi i na ziemi, pomimo wybornéj pozycji, pośredniczenia pomiędzy zachodem i wschodem, pomimo licznych banków a więc i kredytu, kolei a zatem komunikacji.... upada w bezczynności; jak otrętwiali stoim w martwéj zadumie, nie umiejąc się ani schylić, ani podnieść choćby to co jest prawie gotowe i pójść daléj.

Kwestja rozchodzi się o ludzi, lecz ludzi specjalnie wykształconych nie brak. Rok rocznie już od lat wielu z najlepszych zakładów naukowych w Europie wychodzi młodzież polska, odznaczająca się umiejętnością i zdolnościami. Gdzież się ta młodzież podziewa? — Technika wiedeńska wydaje ich co rok blisko dziesięciu, tyleż Zürich, Liege, Gandawa, Berlin, Bruksela dawniéj Paryż — a jednak u nas puste..... Obcy zabierają nam tych ludzi, — jako zwykle najzdolniejszych, obdzierają nas z najlepszéj inteligencji, bogacąc się jéj zdolnościami i pracą.

Na Zachodzie w każdéj niemal większéj fabryce znajdujemy Polaków zajmujących odpowiednie stanowisko. Widzimy ich nawet dyrektorami w wielkich fabrykach w Belgji i Szwajcarji, budowy maszyn parowych, cynku, warsztatów wechanicznych, przędzalni, inżynierów itd. Na uniwersytetach w zakładach naukowych, nie rzadko spotkać można polaka profesora z najlepszą sławą. Wszyscy ci, których w przejeździe poznałem, pomimo stanowiska, poważania, dobréj płacy — tęsknią za krajem, radziby powrócić, — lecz boją się utraty miejsca, obojętności przyjęcia i prześladowania policji, gdyż w znacznéj części są emigrantami.

Dwa lata temu pięciu Polaków, skończonych zurychskich techników przyjechało do Wiednia, szukać odpowiedniéj pracy, czterech z nich znalazło zaraz na miejscu i w okolicach posady, piąty żadnego obowiązku nie przyjął, lecz dogadzając uczuciu przywiązania do kraju, wrócił do Galicji. Pół roku szukał zajęcia i znalazł nareszcie z wynagrodzeniem 60 guldenów na miesiąc, w końcu dostał się pod opiękę pana starosty, ten go po niedługim namyśle zdenuncjował do namiestnictwa, a to odesłało panu dyrektorowi policji, który za to, że kiedyś podczas powstania był aresztowany przez tydzień, uwięził i wypędził z Galicji wywożąc za granicę. Ciężko biedak przypłacił patrjotyczne zapały, przywożąc swoim kolegom odstraszającą przestrogę.

Dobrzeby było, aby w razie, jeżeli kiedy nastąpią te szczęśliwe czasy, przebudzenia się Galicji, który z dzienników lub *ad hoc* wysadzony specjalnie komitet, zajął się wezwaniem wszystkich Polaków, przebywających za granicą, do podania rodzaju zajęć swoich i stanowisk, oraz adresów, a przekonamy się wiele marnujemy sił i jak różnorodne w przemyśle, kunszcie i umiejętnościach nasi rodacy zajmują miejsca. Ciekawa byłaby to statystyka, przedstawiająca w różnorodności zajęć pewną zaokrągloną całość, mogącą dzielnie dźwignąć przemysł, handel i umiejętności w kraju.

Mamy więc ludzi, to jest mieć ich możemy, cóż więc jest co nas tak w ubóstwie i apatji trzyma? Brak inicjatywy, a szczególniéj w warstwach, od których ona wychodzić powinna, to jest w reprezentantach kapitału, a to z braku wykształcenia narodowego. Jednostki kształcone za granicą nie wystarczą i ztamtąd inicjatywy nie przyniosą, choćby dla tego, że zrozumiane nie będą. Brak zresztą poczucia w masach konieczności postępu i pójścia naprzód, brak łączności, wspólności działań i pracy. Sądziliśmy np., że bank do przemysłu i handlu w Krakowie, podniesie szczęśliwie inicjatywę, zawiedliśmy się jednak zupełnie. Bank ten przy narodzeniu swém otrzymał pierworodny grzech galicyjski, koteryjność, pod jéj więc presją i tylko dla jéj interesów pracuje i dotąd nie okazał nawet żadnego pociągu, aby się ochrzcić i zmazać ten straszny grzech. Koteryjność istotnie jest jedną z naszych głównych plag, ciążących na galicyjskiém społeczeństwie, we wszystkich warstwach.

Wszyscy sobie, to hasło u nas. Arystokracja wielka sobie, mała sobie, szlachta sobie, profesorowie sobie, adwokaci sobie, handlarze cukru i imbiru sobie, bławatnicy sobie, rękodzielnicy sobie i tak aż do koterji na wsi i ulicy, z tém jednak zastrzeżeniem, że każde kółko zawzięcie i niezmordowanie puka do drzwi koterji, o któréj sądzi, że ona stoi wyżéj od niego, téj się kłania i służy w potrzebie, a zamyka się i rygluje przed tymi, po nad których w swojem przekonaniu się wznosi.

Wołamy a przynajmniéj udajemy, że wołamy o samorząd nie śmiejąc postawić kwestji jasno, otwarcie i stanowczo, gdy zresztą przyjdzie jakaś jego cząstka, nie umiemy sobie dać z nią rady, nie wiemy jak się wziąść, co począć, często niszczymy sami to, cośmy zorganizować powinni. Cośmy zrobili z gminami, z naszém prawodawstwem, rozdziałem, zabiliśmy je. Nie ma organizacji w kraju, bo nie ma po prostu gmin. Cóż teraz robimy z radami powiatowemi i miejskiemi? Skarżymy się na połowiczność, a w téj połowie nawet pracować nie chcemy. Niechże nadejdą nowe ustępstwa, a myśmy nie skorzystali a nawet nie uregulowali tych, które dotąd zdobyliśmy. Nie umiemy wziąść się do rzeczy, nie umiemy pracować. Nie mamy w sobie ani ducha jawności, ani otwartości, ztąd też ani śladów w nas dopatrzeć odwagi cywilnéj. Bawimy się albo w politykę wielkiéj lojalności, jesteśmy zdemoralizowani polityką kruczków, zabiegów i ukrytych intryg, którą z sejmu i z rajchsratu wprowadzamy do wszystkich zarządów autonomicznych, mamy ją już w towarzystwach, a w końcu wejdzie ona i pod dach rodzinny jako następstwo przyzwyczajenia. Nie mamy praktycznego poczucia obowiązków, ani umiejętności korzystania z chwili.

Nominacja ministra dla Galicji wywołuje adresy zaufania, zaczynające się i kończące na kilku frazesach, które niczém inném nie są jak pustém pochlebstwem bez celu, bo któż wątpił o zacności, polskości i patrjotyzmie p. Grocholskiego?

Czyż to rady i wydziały powiatowe nie powinny korzystać z chwili tak dogodnéj, choćby dla tego, aby poprzeć żądanie kraju i usiłowania ministra, zrobić wielki zjazd, żądać co się należy, a w tém co już jest, wymagać stanowczego uregulowania, aby raz przyjść do porządku, aby raz zapełnić braki i usunąć dotkliwe zapory, o których wiemy wszyscy, mówimy po cichu ale wystąpić i mieć odwagę głośnego powiedzenia prawdy boimy się, a bronimy się przez koteryjność, żeby się nie narazić osobistościom.

Narzekamy na wszystkich i na wszystko, a jesteśmy męczennikami własnego niedołęztwa, lenistwa i nieumiejętności. Brak nam rozumu politycznego obywatelskiego, brak wykształcenia narodowego,

Widząc skończoną gminę w Szwajcarji, świetne uregulowanie stosunków ekonomicznych w Badeńskiém, bogactwo w Belgji, organizacyjną administrację w Prusach, a wszędzie dobry byt i zamożność, wszystko to w sercu Polaka budzi głęboki smutek a nawet przerażenie. Nasze niedołężne, niekonsekwentne i maleńkie prace, wobec kolosalnych postępów obcych, są niedojrzane prawie, tak że obok niewoli politycznéj i inne czekają na uciski. Zaleją nas swemi produktami, zabiją umiejętnością, rutyną pracy i korzystaniem z naszego niedołęztwa i bezradności.

Ludzie działają, a nie prawa i ustawy — i koteryjność ludzi nam nie wychowa, ani ich nie odszuka.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 28 maja.

M. Z adresami do tronu nam się jakoś nie wiedzie; czyśmy w sejmie galicyjskim układali adresy za Schmerlinga czy za Belcredego samodzielnie, czyśmy brali udział (choć niechętnie) w obradach rajchsratowych nad adresami z inicjatywy Niemców pochodzącymi, nigdy z tego nie było dla nas jakiéjbądź korzyści, choćby moralnéj. Niemcy przynajmniéj z adresów swéj koncepcji przez izbę niższą i wyższą w jednym duchu zredagowanych, odnieśli chwilową satysfakcję, że ministerjum Potockiego pod tym naciskiem musiało ustąpić; chociaż sukcesorowie władzy rządzącéj im jeszcze bardziéj wstrętni.

Do ostatniego adresu nie było właściwie ani powodu, ani potrzeby, wyszedł jak *Deus ex machina* z głowy wydziału, niemającego do inicjatywy w tym przedmiocie prawa; można było nie brać udziału w dyskusjach wcale i nie wotować; a jednak koncept liberałów niemieckich przez wspólną akcję naszą i opozycji nieniemieckiéj został uchwalony i adres w imieniu legalnéj reprezentacji państwowéj N. Panu zostanie przedłożony.

Jakby na dodatek tak potrzebny i miły, jak są w podatkach austr. *Zuschlagi*, do téj przymusowéj roli, którą się odegrało, trzeba było jeszcze niefortunnego odezwania się ministra Grocholskiego, które bądź co bądź nie wypadło na korzyść sprawy i podało broń niebezpieczną w ręce partji centralistycznéj.

Jak jéj użyli, dość przeczytać mowę sprawozdawcy Herbsta i nie spuszczając się na jego sąd, zestawić tylko dane, przezeń z protokółów wyjęte. Dla nas to rzecz większéj wagi, jak dla Niemców; oni zawsze znajdą miejsce u wielkiego ołtarza, czy jak się zdarzy, nieraz Colloredo, prezes izby panów, czy Mensdorff, minister spraw zewnętrznych niezdarność swą w wystąpieniu parlamentarném uwydatnią, zawsze się znajdą jak potrzeba zastępcy czy Auerspergi czy Beusty i zapomną łatwo, że się skompromitowało kiedyś parę niemieckich mężów stanu.

U nas, gdzie ledwie się udało po raz pierwszy wyforytować jednego ze swoich na wysoką posadę problematycznéj natury, daleko więcéj potrzeba ogledności na każdym kroku, by nawet w formie nie grzeszyć czy nie błądzić, szczególnie kiedy niema jak tu potrzeby ryzyka. Nie jest to bowiem przypadek; jeżli kto nie ma z natury daru szybkiego zorjentowania się i ubrania myśli w ścisłą formę *ex abrupto*, toć właśnie na ławie ministarjalnéj mniéj potrzebną jest zdolność i łatwość improwizowania, jak na poselskiéj. Minister ma prawo zabrać głos i na drugi dzień i późniéj. Wystarczy (jeżli mając wogóle myśl replikowania) powie, iż odpowie na jednéj z następnych sesji.

Co do procederu delegacji gal. w téj sprawie utrzymują, jakoby ministerjum życzyło sobie uporania się z adresem przed świętami i że delegacja gal. ministerjalną myśl sobie przyswoiła.

Nie słychać jednak, czyli go się radzono i pytano, jakby to pogodzić deklarację jednego dnia, do któréj się przyłączył i Petrino w imieniu swych kolegów (że potrzebny czas do rozpatrzenia się w téj sprawie dłuższy, t. j. przynajmniéj kilkudniowy poza zielone święta) z nową uchwałą; bo 24 godzin to co innego niż 8 dni. Zdaje się nawet, że i Niemcy w końcu byliby przystali na odłożenie przedmiotu na pierwsze posiedzenie po świętach.

Jeżli nam jakoś gładko nie idzie z adresami i na nich nie wychodzimy tak, jak sobie życzą niektórzy amatorowie podobnych objawów i rozpraw w téj materji, służących za pole do popisów parlamentarnéj retoryki, to jeszcze gorzéj nam w rajchsracie idzie z zespoleniem się w kombinacjach wysokich z b. ministrem rolnictwa, któremu się koniecznie

---

TEATR.

Gdzie się podzieli prawdziwi poeci? Gdzie pierwszorzędni gienjusze? Nie masz ich dzisiaj. Żyjemy w wieku wiedzy i nauki, żyjemy w wieku wynalazków i umiejętności, mamy koleje i telegrafy, porozumiewamy się w mgnieniu oka z Ameryką. A jakie pyszne prowadzimy wojny? a nasze gwintowane działa, a nasze szrapnele i iglicówki — z dwumilowéj odległości ostrzeliwamy pozycje nieprzyjaciela, a śmiertelnych strzałów dajemy dwadzieścia na jedną minutę; wszystko to prawda, postąpiliśmy daleko, ale czego nam brak, czego dawnym wiekom zazdrościć musimy, to owe natchnienie prawdziwe, owa poezja tryskająca bezpośrednio ze zdroju natury, owe oko wprawne, które dostrzega najdrobniejszych odcieni duszy ludzkiéj, owa sztuka, która zdołała uchwycić i przedstawić człowieka takim jakim jest, i odtworzyć na deskach, uwidomić i ucieleśnić to, co w głębi duszy się ukrywa niewidome dla oka zwykłego śmiertelnika. My dziś umiemy tylko fotografować ciała — tradycja sztuki fotografowania duszy zaginęła nam — tę sztukę posiadali Szekspir i Moliere, a zapamiętał ją jeszcze stary Fredro.

„Gdybym był dzisiejszym komedjopisarzem i po przedstawieniu jednéj z moich komedji, widział raz na scenie komedję Moliera, porzuciłbym może niewdzięczne rzemiosło moje, które mi w zysku przynieść może tylko — nędzną reklamę między współczesnymi, a na przyszłość — kilka wierszy wspomnienia w jakiejś bibljografji. Ale gdybym był Rapackim, dałbym sobie może słowo nie występywać w sztukach miernych, nie marnować talentu w niewdzięcznych rolach, nie mozolić się daremnie podnoszeniem słabych utworów".

Takie myśli nasuwają się mimowolnie, kiedy się widzi Rapackiego w sztukach pierwszorzędnych autorów; sobotnie przedstawienie „Skąpca" Moliera, nastręczyło nam znów taką sposobność. Role takie jak Harpagona, są forsą p. Rapackiego. Proste i jasne przedstawienie przez autora jednéj namiętności ludzkiéj, daje aktorowi możność skupienia wszystkich sił swych na uwydatnienie i uplastycznienie jednego typu, w którym nic nie rozrywa uwagi widza, ani fabuła rozwlekła, ani epizody nie należące do rzeczy, ani inne równocześnie występujące typy. Fabuła prosta i zwięzła jest tylko tłem niezbędném dla jednéj figury Harpagona — figur tyle tylko występuje, ile trzeba, aby uwydatnić tę jedną główną figurę. Czyni to oddanie téj jednéj postaci tém trudniejszém, ale tém wdzięczniejsze to jest pole dla takiego artysty jak p. Rapacki.

„Skąpiec" Rapackiego jest to głębokie studjum psychiczne, przedstawiające nam całą skalę namiętności, począwszy od najsłabszych jéj objawów, które wzbudzają śmiech widza, przez wszystkie stopnie i fazy komizmu, podsycające coraz to nowym materjałem wesołość publiczności, aż do tego szczytu, gdzie nagle najwyższy komizm słabości ludzkiéj staje się najokropniejszą tragedją i zimnym dreszczem przejmuje wszystkich.

Chwilę tę tragiczną umieścił Moliere w czwartym akcie — piąty akt poświęcony jest załagodzeniu całego wrażenia, sprowadzeniu zgody między tymi, których namiętność poważniła i zakończeniu harmonijnym akordem całéj sztuki.

Niemając potrzeby rozpisywania się nad treścią znanéj powszechnie komedji, powiemy tylko, że p. Ekerowa odegrała dobrze swoją rolę, tak samo p. Eker; p. Webersfeld nie zdołał z Kleanta stworzyć postaci, którąby harmonijnie zastosowała się do całości komedji; Kleant zanadto był sztywnym, nie miał w sobie najmniejszéj dozy komizmu, na co przecież aktor grający marnotrawnego syna, łatwoby się mógł zdobyć.

Z WIEDNIA.

WYSTAWA OBRAZÓW w r. 1871.

(Dokończenie.)

Dzisiejsza wielka technika w malarstwie zdobyła tajemnice światła — czeka na swego Raphaela w historji. Kaulbach, Matejko..... są to wielcy przodownicy.

Wystawa wiedeńska zaledwo czterema obrazami historycznemi poszczycić się może, a z tych połowa przypada na polskich malarzy! Bez zaprzeczenia pierwsze miejsce w dziale tym, stanowi znakomity obraz Leopolda Löfflera (Radymno). Przedstawia on wnętrze salonu pałacu Rudolfstadt. Przy śniadaniu siedzą: Książe Alba, książe Braunschweig z synami.. — Przed nimi stoi hrabina Schwarzburg w dumnéj postawie z wyrazem groźby i zemsty, dając księciu Albie do podpisu rozkaz cofnięcia rabunku popełnianego przez jego wojska w dobrach hrabiny. We drzwiach uzbrojeni domownicy stanowią eskortę pani domu i są wymownem poparciem jéj wymagań. Scena ta dzieje się w 1547 roku, a świetnie opisana jest przez Szyllera.

Koloryt Rembrandtowski, który sobie Löfler tak znakomicie przyswoił, a przy tém harmonja kolorów i łagodny niewynudzony ton, dają dziwny urok całości. Charakterystyka z dramatyczną prawdą księcia Alby i Braunszweigów, jak również imponująca postawa hrabiny, dokładnie nam tłumaczą całe zajście ze ścisłością historyczną oddane, a którego dopełnieniem jest lud zgromadzony i uzbrojony u podwoji wejścia. Szkoda, że obraz ten nie jest kartą historji polskiéj. Gdyby jednak nasi artyści, ograniczali się tylko do polskich rzeczy i czekali na nabywców Polaków, pewno połowa z nich doczekałaby się głodowéj śmierci, wśród galerji z własnych obrazów złożonéj.

Drugim obrazem historycznym obdarzył wystawę p. Abramowicz przedstawiający biskupa Upern, klęczącego przed księciem Albą z prośbą o łaskę dla Egmonta.

Niedawno zachwycaliśmy się jego piękną kwieciarką na wystawie krakowskiéj, jak również widzieliśmy ładny obraz wysłany do Lwowa, a na nim starego Zygmunta rozrywającego swe ciężkie myśli, wesołością i figlami wiewiórki.

Usilna praca i znaczne postępy, jakie na każdym nowym obrazie są widoczne, bardzo dobrze wróżą o przyszłości artystycznéj p. Abramowicza.

Biskup Upern i książe Alba, tak dwa różne typy i charaktery, stanowią jednak dobrą harmonję. Pokora biskupa i duma księcia dopełniają się na korzyść całości.

Na twarzach ich nie widać tak często trafiającéj się pospolitości. Owszem czuć godność i stanowisko jakie zajmują. W ogólności elegancja panuje. Koloryt jasny i śmiały, ton od purpury biskupa, przyjemnie się rozlewa i odbija na całym obrazie. W istocie zręczny to i pełen smaku obrazek.

Nareszcie dwa jeszcze tylko historyczne obrazy młodego Bergiera z Wiednia — przedstawiające cesarza Rudolfa II z Keplerem, i Fuxa Józefa, kardynała Khlesl'a z bibliją w klasztorze, mają te same przymioty świetnego wykończenia wszystkich akcesorjów, zacząwszy od ubioru, a skończywszy na najmniejszych drobiazgach, lecz i te same wady, martwoty drewnianych twarzy (mimo wytrzeszczonych oczu kardynała) i braku myśli na czołach.

Jednym z lepszych rodzajowych obrazków, obdarzył wystawę p. Robert Schuster, Krakowianin, młody jeszcze człowiek kształcący się w Wiedniu. Na płótnie jego wdzięcznie rysują się znane nam poczciwe, pełne wyrazu i dobroci twarze polskie. Scena przedstawia odwiedziny z powinszowaniem. Na pierwszym planie młoda matka blada, lecz uśmiechnięta, szczęśliwa, — obok kołyska z dziecięciem, przy niéj mąż, w środku i u wejścia pokoju drużyna przyjaciół. — Ugrupowanie harmonijne, chociaż rozmaite, — koloryt zielonkowaty, ton ciemnawy — dają przyjemną całość, dobrze wróżącą o przyszłości artysty.

W tym samym rodzaju jest drugi obrazek Niemca Angeli'ego z Wiednia z napisem: „Młodzieńcza miłość." Dziewczynka zakłopotana, lecz z nietajoną radością, stojąc w oknie pierwszego piętra wiejskiego domku, odbiera bukiet od młodzieńca czerwono przybranego. Młody człowiek już wdrapał się na płot, wdzięcznie oparty o okno — zdaje się pragnieniem i myślą radby być w izdebce; twarzy jego nie widać, — ona za to ładniutka, hoża, zakochana, oczy duże, — przypomina Tycjanowe Wenecjanki, nawet sposób malowania, ową różowość zaskórną ciepłéj krwi płynącéj, w któréj tak Tycjan celował, stara się młody artysta naśladować. Miły, szarawy koloryt dobrze odbija przy pełnym blasku poranku.

P. Minnigerode Ludwik, Polak z Wiednia — w swym obrazie „Na grobie szczęścia" oprócz miłego tonu i dobrego

e jeszcze wielką w Przedlitawji odwać rolę.

Na posiedzeniu delegacji wspólnéj czy stwowéj wybierano komisję budżeto; potrzeba było dawać głosy na 21 nków. Centraliści mający za sobą kszość parlamentarną, zawsze się uwiali dotąd z del. gal., ile do jakiego działu rezerwować będą miejsc dla . galic., która je potém obsadza według swéj woli, do czego się Niemcy nie mięszali.

Ex usu stawiany był warunek, że z jeéj strony mają wotować posłowie z licji na listę niemiecką, a z drugiéj ony Niemcy winni wotować solidarnie listę galicyjskich delegatów im po ną.

Tak było zawsze.

Na raz, jak to mówią ni ztąd ni zowąd, zyszedł Petrinie koncept do głowy, żeto dobrze było, gdyby lista cała 21 zeszła po myśli jego, t. j. żeby w wyiale „budżetowym państwa“ zasiali w większości przeciwnicy centralistów, oponuje tedy naszym, żeby na listę jego, naturalnie odmienną (w któréj kandydatów obu izb po swojéj myśli popisał) od niemieckiéj wotowali, a on zaręcza, że jego kombinacja się uda. Ma wymowę i maluczkowaty spryt intrygi pokątnéj, łatwo mu było wyperswadować chwilowo naszym, że jego stosunki tak są silne, iż się znajdzie większość.

Cóż się pokazało? Niemcy spostrzegli fintę, zobaczyli, iż delegaci gal. na innych wotują, a nie na tych, których im podano z ich strony i powiedzieli sobie: ani jednego z gal. delegatów nie wybierzemy.

Taki téż był rezultat; w najważniejszym wydziale, rozbierającym pozycje wydatków i przychodów na całą armję, przybory wojenne, finanse monarchji całéj etc. nie będzie po raz pierwszy głosu żadnego Polaka.

Stało się po raz pierwszy od zaprowadzenia instytucji delegacyjnéj, że jak Czechów i Morawców, tak Polaków głosu w téj sprawie nikt nie dosłyszy. Choć wydział, to nie „plenum“, ale doświadczenie uczy, że tylko w wydziałach kładą się podwaliny do uchwał kwestji żywotnych, jak armja i skarbowość państwa.

P. s. Dowiaduję się, że Niemcy niezawiśle od konceptu Petriny, by ułożyć osobną listę, ułożyli sobie *a priori* nie głosować na Polaków, odwetowując im grzech popełniony przed paru dniami tém, że na prezesa deleg. nie dali głosu Schmerlingowi, tylko Jabłonowskiemu.

— Mowa p. **Czerkawskiego** w rozprawie adresowéj, według stenograficznych zapisków: *(dok.)*

Po ogłoszeniu konstytucji grudniowéj dwa szczególnie narody przeciw niéj powstały, choć każdy w inny sposób: Czesi w swéj deklaracji, Galicja w rezolucji.

Między temi dwoma aktami wielka zachodzi różnica. Deklaracja czeska była wprost przeczeniem konstytucji grudniowéj, a ci, którzy ją wydali, stanęli poza konstytucją i postanowili ją zwalczać. Rezolucja galicyjska oparła się o konstytucję, by w drodze konstytucyjnéj uzyskać dla Galicji prawa jéj przynależne. Rząd ówczesny jednéj i drugiéj stronie stanow odmówił. Czechom powiedziano, że p inni stanąć na gruncie konstytucyjnym, a delegację galicyjską różnemi kruczkami i wybiegami tak długo łudzono, aż ją do granic legalności przyparto, zkąd już tylko jedna prowadzi droga, droga, którą Czesi zaraz z początku obrali.

Odtąd w Czechach namiętności bardziéj się wzmogły, a Galicja ciągle jeszcze czeka zaspokojenia prawnych swych żądań. Wtém następuje rząd, który przynajmniéj w pewnym względzie chce zadośćuczynić Galicji i przedstawia izbie projekt rządowy, obejmujący niektóre życzenia kraju, o ile takowe w jego przekonaniu z położeniem państwa pogodzić się dadzą; oświadcza nawet gotowość do przyznania Czechom takich samych ustępstw.

Krok ten i to oświadczenie wywołało burzę przeciw rządowi i spowodowało nawet komisję konstytucyjną do zaproponowania w izbie zażalenia na rząd wobec korony.

Moi panowie! Takie postępowanie jest zarazem wypowiedzeniem wojny tym mężom i reprezentantom, których życzeniom rząd choć w części chciał zadośćuczynić; jest rzuceniem rękawicy nam i Galicji. (Oklaski z prawicy.) Jeżeli tak być musi, podniesiemy ją! (Oklaski z prawicy, poruszenie.)

Dziwna rzecz, że projekt do adresu nie wyraża nigdzie powątpiewania o rzetelności usiłowań rządu, a pomimo to gorzkie mu czyni wyrzuty. Sprzeczność tę trudno wytłumaczyć, choć przywykliśmy już do takich sprzeczności. Jedynym powodem może być to, że nie chce się pomawiać rząd o złe zamiary, ale odmawia mu się zdolności do jakiegokolwiek zdrowego działania.

Adres zarzuca ministerstwu niejasność projektów. Nie wiem jednak, czy komisja ma prawo zarzucać rządowi, że sam nie ma jasnego wyobrażenia o planach swoich. Może to tylko znaczyć, że komisja nie zdołała sobie o nich jasnego wyrobić pojęcia, co ich jednak bynajmniéj jeszcze nie potępia. (Oklaski z prawicy.) Sądzę, że o zdolnościach rządu, w razie jeżeli mu się coś nie uda, wtenczas tylko możnaby wyrokować, jeżeliby można wykazać, że którykolwiek z poprzedzających rządów lepsze w tym względzie miał powodzenie. (Przeciągłe oklaski z prawicy — bardzo dobrze! z prawicy i prawego środka.) Tak jednak nie jest. Wszyscy przypominamy sobie jeszcze te czasy, kiedy u steru stał rząd, popierany zaufaniem przeciwnéj strony téj izby, którego bardzo szanowni członkowie teraz w znacznéj części w komisji konstytucyjnéj zasiadają. (Huczne oklaski z prawicy.) Czyż tym panom udało się podówczas znaleźć kamień mądrości? (Oklaski z prawicy.) Ja owszem sądzę, że właśnie wtenczas rzucono zarody rozdwojenia, które dziś jeszcze dzieli ludy Austrji; (oklaski z prawicy) sądzę, że wtenczas właśnie zwiększono rozbrat między krajami, którego załagodzenie dziś jeszcze zaledwie udaćby się mogło (rzęsiste oklaski z prawicy), a ministerstwo doktorów sprowadziło na Austrję takie przesilenie, że nie tak łatwo z niego się wydostać.

Wiernokonstytucyjność! oto bieżące hasło. Ani na włos nie można odstąpić od konstytucji. Tak mówi adres. Lecz czy to prawda? Zdaje mi się, że nie, a sam adres jest tego dowodem.

Adres żąda bezpośrednich wyborów. Lecz któż tego nie wie, że jeżeli co, to bezpośrednie wybory sprzeciwiają się literze i duchowi naszéj konstytucji? Główna myśl konstytucji na tém polega, że pojedyńcze królestwa i kraje wysyłają do rady państwa swoje reprezentacje. Prawo to miałoby być odjęte królestwom i krajom i tychże reprezentacjom, a jakkolwiekbądź i w tém leży dziwna sprzeczność.

Rząd nadmienił pewnego razu, jeżeli sobie dobrze przypominam, że chce w drodze konstytucyjnéj zmienić konstytucję i to mu poczytano za zbrodnię, tu jednak żąda się zmiany konstytucji przez nadwerężenie konstytucji. Chce się bowiem narzucić krajom bezpośrednie wybory, nie pytając nawet reprezentantów tych krajów. (Oklaski — bardzo dobrze! z prawicy.)

Zapomina się jednak, że na tém właśnie polega istota konstytucji, że wszystkim zapewnia prawa, jakie posiadają.

Jeszcze jedno! Zawsze utrzymywano, że bezpośrednie wybory stoją w związku z rezolucją galicyjską, jeżeli się na jedno przyzwoli, musi się i drugie przyjąć. Tymczasem w projekcie adresowym nie ma o tém ani słowa. Żąda się wprawdzie bezpośrednich wyborów ale nie wspomina się nawet o rezolucji, zapewne w tém przypuszczeniu, że Galicja przyjmie reformę wyborczą, choćby nawet rezolucji nie otrzymała. Mimowolnie nasuwa się pytanie: co sądzić o rzetelności obietnic, jakie nam w tym względzie zawsze dawano? Czyż łudzenie nas nie było ich celem?

Jednak moi panowie, my się podstępem ująć nie damy a projekt adresu jest nam najlepszym dowodem prawdziwości i rzetelności waszych przyrzeczeń. (Oklaski z prawicy). Jest to tylko jeden krok daléj na drodze polityki, kierującéj się hasłem: zgiąć lub złamać!

Złamać możecie nas, panowie, jeżeli wam siły na to starczą, ale zgiąć nas nie potraficie. (Oklaski z prawicy). Prawa ciemiężonych i uciskanych narodów muszą w końcu zwyciężyć. Jeżeli w Austrji narody, które dotąd były podnóżkiem jednego panującego szczepu, wyzwolą się z pod téj przemocy, Austrja zajmie znów znakomitsze i poważniejsze stanowisko w radzie narodów europejskich. (Wesołość na lewicy i na galerji). Ale droga proponowana w projekcie adresowym nie doprowadzi do tego celu ani dotychczasowa polityka większości.

Sądzę, że dowiodłem: 1) że projekt adresowy w nieprawny sposób wniesiony został do izby; 2) że określone tam położenie rzeczy nie zgadza się z rzeczywistością; 3) że doradcy korony nie zasługują bynajmniéj na wotum nieufności, jakie zaproponowano; 4) że adres zawiera myśli, nie mogące wyjść Austrji na dobre, ale owszem narażające państwo na niechybną zgubę. Przekonany tedy jestem, że panowie będziecie mnie mieć za usprawiedliwionego, jeżeli wnoszę, żeby wysoka izba nad przedstawionym jéj projektem adresowym przeszła do porządku dziennego. (Oklaski. Bardzo dobrze! z prawicy i prawego środka).

Wniosek znalazł dostateczne poparcie.

— Przemówienie min. **Grocholskiego.** Powiedział jeden z poprzednich mowców, jakobym ja się wyraził, że nasza konstytucja jest sfałszowaniem dyplomu październikowego. Nie powiedziałem tego. Mówiłem, że fałszowanie dyplomu październikowego jest przyczyną naszych zamieszek od 10 lat — lecz nie mówiłem, że nasza konstytucja.....

Gincel. Wzywam izbę na świadectwo, że tu publicznie konstytucją....

Prezydent. Nie dałem panu głosu.

Min. Grocholski. Jest to zupełnie co innego — sfałszowano dyplom wtedy, gdy wydano patent lutowy. O fałszowaniu w przyszłości nie mogło być mowy, gdyż potém uchwalała izba, a cesarz sankcjonował co się zdawało dobrém. Nie uwzględniano wtedy wcale dyplomu październikowego, nie można więc utrzymywać, że obecna konstytucja jest sfałszowaniem dyplomu.

— [Budżet przedlitawski] na r. 1871 według sprawozdania komisji finansowéj rajchsratu, robi nader smutne wrażenie. Majątek państwa zmniejszył się o 41 miljonów, a mimo to pozostaje do pokrycia niedobór $11^5/_{10}$ miljonów. Cała suma wymagana przez rząd na r. 1871 wraz z kredytami dodatkowemi wynosi 851,719,011 złr. więc o 30,980,357 złr. więcéj jak w wydatki w r. 1870. Wszystkie dochody państwa obliczone są na 299,852,091 — brakowałoby zatém 51,867,520 złr. Komisji mimo wszelkich wykreślań udało się zaledwo zmiejszyć wydatki na 345,556,940, dochody zaś przez podniesienie niektórych pozycji, obliczyła komisja na 333,949,907 złr., pozostaje więc niedobór 11,607,033.

Francja.

— [Wkroczenie wojsk wersalskich do Paryża] nastąpiło w niedzielę d. 21 b. m. Z wejściem ich, dwumiesięczne panowanie komuny runęło niepowrotnie i zagrzebało się wśród piekielnego ognia pod gruzami walących się domów. Opisujemy poniżéj początek szturmu wojsk regularnych według *Gaulois* i *Corresp. Havas:*

Około 2 godziny po południu porucznik z marynarki Trèves dojrzał jakiegoś człowieka, zbliżającego się do bastjonu nr. 62 i powiewającego wciąż chustką. Porucznik stał w przykopie; prosta przezorność doradzała mu postępować z wielką ostrożnością. Improwizowany parlamentarz nalegał i wołał, że wał fortyfikacyjny opuszczony i że można bezpiecznie pójść naprzód. W tém miejscu ostatni przykop jest oddalony tylko na kilka metrów od przedniego szańca wału fortyfikacyjnego; zebrano więc pewną ilość żołnierzy, opuszczono paralelę i postępując drogowym wąwozem, przekroczono zburzoną bramę.

Zawiadomiono o tém wyższych dowódzców, rozkazy biegły raz za razem, wojska zgromadzały się na tyłach, będąc gotowe poprzeć ten ruch. Jenerał Douai skierował swych ludzi ku bramie wersalskiéj.

Oto jakie jest rozpołożenie tych dwóch punktów, którędy wkroczono:

Na lewo brama Auteuil wznosząca się pomiędzy bastjonami 62 i 63, jest wywrócona już od kilku dni, ale powstańcy zastąpili jéj zburzone zamknięcie wielką barykadą, zamykającą blaszany most, łączący dworzec z wiadukiem kolei żelaznéj. Oddział wszedł tym punktem idąc za parlamentarzem, który wydaje się być inżynierem. Zaledwie wkroczono, powstańcy przyjęli wojsko ogniem z ręcznéj broni, sami ukryci w okolicznych domach i zabili kilku ludzi. — Tymczasem z wielką energją obracano na nieprzyjaciela wałowe działa, donoszono rękami amunicję, przyciągniono kartaczownice idąc daléj w kierunku linji kolei żelaznéj.

Na prawéj stronie, pomiędzy bastjonami 65 i 66 u bramy wersalskiéj, korpus jen. Douai, dotąd stojący z bronią do nogi i oczekujący rozkazów, uczuł się w obowiązku wkroczyć także do miasta, miejscem najwięcéj występującém na przód fortyfikacji pod Point-du-Jour. Tutaj przestrzeń pomiędzy wałem obronnym a wiadukiem jest znaczna, a wiaduk mógłby był stanowić nowy bastion tak silny jak ten, który dotąd wstrzymywał armję przed Paryżem.

Pomaszerowano naprzód rozbrajając pojedyńczych ludzi; inni biegli w głąb miasta szerząc alarm. — Strzały padały ze wszystkich stron, żołnierze rewidowali baraki, koszary, kazamaty i opanowali cały trapez czoła fortyfikacji.

Powstańcy wycelowali kartaczownice na wiaduk. Ich tyraljerzy, rozsypani po drugiéj stronie Sekwany, usiłowali naszych powstrzymać, ale zapęd żołnierzy był nie do powstrzymania; wszystkie pozycje zajęto. Wzięliśmy dosyć jeńców, pomiędzy którymi dowódzcę na pysznym białym koniu.

Prawie o téjże saméj godzinie inny parlamentarz wyszedł aż do Montrouge, mówiąc do oficera, idącego naprzeciw niemu, że może zająć Mały Montrouge i Kalifornję. Jen. Cissey nie pozwolił wyjść swym wojskom nie sprawdziwszy faktu zarządził mały rekonesans, który potwierdził ustąpienie gwardzistów, i te małe wioski zostały zajęte.

O godz. $5^1/_2$ marszałek Mac-Mahon dał rozkaz dywizji Bruat maszerować naprzód i telegrafował do jen. Vinoy, aby polecił wojskom jen. Faron wziąć za broń i z obozu Satory przejść do Sèvres w miejsce dywizji Verger. Pan Thiers udał się w nocy także do Sèvres i stanął w staréj fabryce porcelany, gdzie odbierał depesze od marszałka i redagował cyrkularze do prefektów.

— [Posiedzenie zgromadzenia narodowego z d. 22 b. m.] o g. $3^1/_2$ otworzył pan naczelnik władzy wykonawczéj następującą mową:

Nie mam wam nic do powiedzenia, o czém byście już nie wiedzieli, ale w tak ważnéj okoliczności mielibyście prawo dziwić się, gdybyśmy wam nie mówili o atakach przez nas pokierowanych. Sprawa sprawiedliwości, porządku, cywilizacji tryumfuje, dzięki męztwu naszéj armji (oklaski). Jenerał dowodzący, dowódzcy korpusów, jenerałowie dywizji i brygad, oficerowie, a głównie żołnierze, wszyscy wypełnili swój obowiązek; pozwolicie mi przeto powinszować naszéj dzielnéj armji za szczodre przelanie swéj szlachetnéj krwi, poświęconéj na wypełnienie wszystkich wielkich obowiązków.

Z pomocą potężnéj artylerji postępowaliśmy z wielką szybkością tak na forty Issy i Vanves jak i na wałowe fortyfikacje. Ale to trudna rzecz iść podziemnemi podkopami; nie myśleliśmy wejść jak za dwa lub trzy dni i to z wielkim wysiłkiem i stratami. Szczęściem oszczędzono nam téj srogiéj konieczności i krew naszych żołnierzy nie wiele płynęła. — Oto jak się rzeczy stały:

Wczoraj po południu jen. Douai spostrzegł, że brama St. Cloud jest przystępną i wkrótce jen. Douai wszedł do Paryża, posunąwszy się aż do łuku tryumfalnego. — Jednocześnie jen. Ladmirault wszedł na lewo, a jen. Vinoy podał rękę jen. Cissey, który oparł swoje lewe skrzydło o Montparnasse, a prawe o Inwalidy. Ze swéj strony jen. Clinchant, wchodząc przedmieściem ś. Honorjusza, dotarł aż do opery.

Taki jest stan dziś o godz. 2éj; jesteśmy przekonani, że Paryż wkrótce oddany będzie swemu prawdziwemu władzcy, którym jest Francja. Dodam, że co się tyczy losu powstańców, prawa będą z całą surowością wykonane; z prawem w ręku skarcimy zbrodniarzy, nie szanujących ani własności prywatnéj, ani pomników narodowych. Będzie to pokuta wymierzona przez prawo i tylko przez prawo (żywe oklaski).

Pan J. Simon składa projekt do prawa, który za nagły uznany i przyjęty został:

1) Kolumna Vendôme będzie odbudowaną na koszt państwa (bardzo dobrze!).

2) Postawioną będzie na niéj statua przedstawiająca Francję (oklaski).

3) Napis oznaczy datę zwalenia i przywrócenia.

4) Pomnik pokutniczy wzniesiony na pamiątkę Ludwika XVI-go zostanie naprawiony.

Pan Cochery proponuje wniosek: „Zgromadzenie narodowe oświadcza, że armja lądowa i wodna, jakotéż p. naczelnik władzy wykonawczéj dobrze zasłużyli się ojczyznie“ (jednomyślne oklaski).

Pan de Lasteyrie życzy dodać do powyższego wniosku nazwisko dzielnego marszałka Mac-Mahona (potwierdzenie).

Jen. Cluseret i Dombrowski mieli podobno robić propozycje p. Thiers oddania Paryża, pierwszy za sumę 10 miljonów franków, drugi tylko za 500,000 franków.

Nie znamy jen. Cluseret, ale co do Jarosława D. jesteśmy najmocniéj przekonani, że on niezdolny był do popełnienia takiéj podłości i że ta pogłoska jest nikczemną tylko potwarzą.

---

rysunku, niezłéj kompozycji — twarz młodéj kobiety klęczącéj nad grobem jest zbyt pospolita — jak mówią — ordynaryjna, tak, iż prawdziwa boleść, jaka się na jéj twarzy maluje, nie może pokonać pospolitości rysów.

To samo trzeba powiedzieć o bardzo wdzięcznym, pełnym zalet i uczucia obrazku górskim p. Kotsisa, który już widzieliśmy na wystawie krakowskiéj — „Sprzedaż ostatniéj chudoby.“ Dlaczego p. Kotsis wybrał najbrzydszą twarz góralską dla odmalowania boleści po utracie ostatniego dobytku, wiernéj kozy i tę twarz napiętnował jeszcze tak brzydkim nosem? Dlaczego wyszukiwać koniecznie brzydoty, gdy wszędzie, a tém częściéj w górach, tak łatwo spotkać można piękność okolic i piękność ludzi.

Czyż dla uczczenia prawdy koniecznie potrzeba pospolitości, — czyż materjalizm w sztuce nie może harmonizować z estetycznością, nie wymaga również piękności dla swego bytu? A jednak p. Kotsis ma tyle rzewnéj prostoty i jak chce, tyle poczucia w niéj piękna, że wielu artystów pozazdrościćby mu mogło. Naprzykład dziecię górala na tym samym obrazku, obwiązane płachtą, siedzące przy ojcu, — jakaż to przyjemna, a nawet ładna dziecina! jak ono rozczulająco płacze za swoją kozą.

W téj saméj sali umieszczone, a pewno najznakomitsze portrety na całéj wystawie, przysłał p. Lenbach z Wiednia. Widoczne naśladownictwo i koloryt rembrandtowski. Nie ujmuję im wcale ani zalet, ani wartości. — Oprócz znakomitéj techniki, podniesiona w nich została strona podobieństwa duchowego, a które przecież stanowi najgłówniejszy przymiot portretu. Zdaje się, że te twarze, to nasi znajomi; czekamy, rychłoli do nas przemówią. — Portret młodéj osoby w aksamitném ubraniu obszytém futerkiem, zachwycający układem, wdziękiem i wykończeniem, choć inne tém ostatniém zupełnie poszczycić się nie mogą — i to jedyna dość znaczna ich wada.

Tuż obok wdzięczny obrazek znakomitości Franciszka Adama, urywek z kampanji 1848 roku we Włoszech. Dawno nie widziane na obrazach dzisiejszych typy w postaciach, charaktery wojskowe, przypominają nam niedawno minioną, a tak szlachetną dążność malarstwa monachijskiéj szkoły odrodzenia.

Z siedmiu artystów aquarelli, którzy swe prace przysłali na wystawę, Ludwik Passini z Wiednia, tak co do kompozycji, układu, ruchu życia, czystości i dokładności wykonania; słowem talentu, najpierwsze miejsce zajmuje!

Nareszcie lituanika naszego wiekopomnego i nieodżałowanego Artura — wszędzie i zawsze, na każdéj wystawie budzi podziw i zachwyt, a pewien głęboki szacunek dla dramatu, który przedstawia. — W chwili, gdym się zbliżał do tego arcydzieła, stała przed obrazami młoda kobieta zapatrzona, nieruchoma — ciche łzy obficie spływały po jéj twarzy. Towarzystwo ze współczuciem spoglądało na piękną postać nieznajoméj szeptając sobie, że to pewno Polka wzruszona tak żywém przypomnieniem strasznych wypadków swego narodu, płacze. — Ktoś z przytomnych objaśnił, że to siostra Grottgera. — Zgromadzenie przez hołd dla mistrza i szacunek dla boleści siostry — w téj chwili po cichu ustąpiło z téj sali.

Niepodobna opisać, a nawet wyliczać wszystkich obrazów z tegorocznéj wystawy, gdyż liczba ich już do 655 dochodzi przez 300 malarzy! Ograniczyłem się więc tylko do najwybitniejszych tak co do wartości, jak i kierunku, z uwagą na naszych polskich artystów.

Ogólny pogląd na całą wystawę streścić się da w tych kilku słowach. Technika skończona, tajemnice przyrody zwycięzko zdobyte! Wszystkie te skarby jednak czekają na zjawienie się geniuszu, któryby je podniósł w właściwe sfery ideału, opromienione wielką myślą idei. Może być, że z synów Polski wypłynie teraz ten oczekiwany mesjasz sztuki, gdyż obecnie Polacy najwięcéj odznaczają się myślą w malarstwie — a świetna przeszłość, cierpienia ojczyzny, nieustanna walka z barbarzyństwem zewnątrz i wewnątrz narodu dla zdobycia niepodległości i wolności, rozbudza uczucie, dając mu tak szeroki widnokrąg, jakim są nadzieje przyszłości. *I. M.*

Nasze zdrojowiska krajowe.

SZCZAWNICA

w roku 1870,

przez **dra Władysława Ściborowskiego.**

(Ciąg dalszy.)

Dla przyjemności gości była sprowadzona muzyka, złożona z 12 osób, po większéj części byłych muzykusów wojskowych; ci grywali codziennie zrana przy zdrojach w zakładzie głównym, po południu zaś naprzemian raz w zakładzie głównym, a drugi raz na Miodziusiu.

Wycieczki w prześliczne Pieniny, do Czerwonego klasztoru, na górę Korony i w inne miejscowości w pobliżu się znajdujące, z powodu przeważnie słotnéj pory czasu bywały mniéj częstemi, niżli po inne lata, za to zbierano się wieczorami w sali restauracyjnéj zakładu górnego lub na Miodziusiu i bawiono tańcami, zwykle o godz. 12 się kończącemi.

Znakomity skrzypek warszawski pan Władysław Górski dał koncert na skrzypcach, drugi koncert urządzonym został przez amatorów, połączony z przedstawieniem sceniczném komedyjki Fredry p. t. „Przed śniadaniem“. Dochód z tego koncertu, jakotéż z wykładów publicznych p. Bernarda Kalickiego ze Lwowa, przeznaczonym został na cele dobroczynne; w części na wsparcie ubogich, w części zaś na fundusz szpitala dla ubogich, mającego być założonym. Dotychczas zebrano 483 złr., które złożono w kasie oszczędności do dalszego rozporządzenia. Nadal postanowiono na ten cel pobierać od wszystkich zabaw i przedstawień 10% od czystego dochodu.

Wreszcie wspomnieć wypada o loterji fantowéj, złożonéj z kilkuset fantów, urządzonéj staraniem dam bawiących w zdrojowisku, z któréj dochód wynoszący około 400 złr. w $^1/_3$ przeznaczono na fundusz szpitalny, a w $^2/_3$ na budowę nowego kościoła w Szczawnicy.

Czytelnia zakładowa, z któréj każdy za opłatą 1 złr. za cały czas pobytu w zdrojowisku może korzystać, utrzymywała 10 pism polskich, oraz kilka niemieckich i francuskich. Wypożyczalnię książek utrzymywał obywatel miejscowy p. Gawroński. Dla wygody gości wydano sześć list osób do zdrojowiska przybywających.

Z nowych urządzeń dokonanych w roku przeszłym lub rozpoczętych wymieniamy następujące:

1) Budowę pięknego domu murowanego w pobliżu górnego zakładu o 13 pokojach; budowa rozpoczęta w r. 1869 jest już na ukończeniu; oraz wybudowanie kilku nowych obszernych domów włościańskich z mieszkaniami parterowemi i na piętrach.

3) Altana murowana ozdobna na Miodziusiu już została ukończoną, woda ze zdroju Wandy będzie do niéj sprowadzoną rurami szklanemi, ale zdrój sam, do którego prowadzi wygodny chodnik zygzakowaty pozostanie otwartym. Pod dachem altany prócz obszernego pokoju osobnego znajduje się chodnik z ławeczkami do wypoczynku dla pijących wodę ze zdroju Wandy. Nadto powyżéj tegóż zdroju wybudowano gruby i mocny mur dla zabezpieczenia możliwemu obsunięcia się góry.

3) Nowo odkryty zdrój zwany zdrojem Jana zaopatrzono w oprawę kamienną i odpływ uregulowano. Rozbiór chemiczny wody tego zdroju poruczonym został chemikowi peszteńskiemu p. Lengyel, a do samego zdroju będzie prowadził chodnik drzewami ocieniony.

4) Kaplica na cmentarzu przed paru laty zbudowana, została odmalowaną i wykończoną, tak obecnie nabożeństwo prócz kościoła parafialnego na wsi, oraz kaplicy w górnym zakładzie i tutaj będzie się mogło odprawiać. Dogodzi się tém zwłaszcza duchowieństwu licznie do Szczawnicy przybywającemu.

5) Przybyła traktjernia dla starozakonnych, o któréj wyżéj wspomnieliśmy.

W roku zeszłym codziennie dwa powozy pocztowe, zabierające po 7 osób, przyjeżdżały z Krakowa do Szczawnicy i na powrót tamże wracały.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie pełne rady miejskiéj

dnia 1 czerwca 1871 r.

Porządek dzienny. — Rada miasta uchwali:

I. Wniosek sekcji pierwszéj:

1) Otworzyć ulicę nową pomiędzy ulicami Kormelicką a Łobzowską na Piasku, poza ogrodem do Karmelitów należącym:

2) upoważnić magistrat do traktowania z właścicielami realności nr. 63, 91 i 92 o nabycie gruntów pod tę ulicę potrzebnych na zasadzie deklaracji przez tychże złożonych;

3) sekcja obmyśli fundusze na ten cel potrzebne.

Sprawozdawca referendarz Uszewski.

II. Wniosek sekcji drugiéj:

Reszta kasowa z końcem r. 1870 w sumie 22,267 zła. $67^1/_2$ c. pozostała ma być użytą w sposób następujący:

a) na zakupno domów rogatkowych mogilskiego i podgórskiego 10,862 zła. 90 c.;

b) na zakupno domu nr. 150 dział IV na szkołę św. Szczepana ratę pierwszą przy podpisaniu kontraktu kupna zastrzeżoną 6000 zła.;

c) na spłatę kapitału na domu nr. 406 dz. I zabezpieczonego 603 zła.;

d) na umieszczenie w papierach wartościowych i w kasie oszczędności 4800 zła.

Sprawozdawca adjunkt wydziału rachunkowego Gross.

III. Wniosek sekcji czwartéj:

Projekt urządzenia dozoru obywatelskiego ubogich miasta Krakowa.

Sprawozdawca radca mag. dr. Schmidt.

IV. Wniosek sekcji pierwszéj:

Dalszy ciąg obrad nad ustawą budowniczą.

Sprawozdawca radca m. Muczkowski.

V. Wniosek sekcji pierwszéj:

Projekt instrukcji dla komitetu plantacyjnego zatwierdza się.

Sprawozdawca radca m. Friedlein.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Dwie broszury polityczne w czerwonych okładkach i z jednakim na karcie tytułowéj nagłówkiem: „Demokrata polski“ ukazały się we Lwowie. Pierwsza nosi tytuł: **Rozbitki,** przyczynek do historji naszych stronnictw politycznych, przez A. B.; druga zaś: **Polacy w Wiedniu,** komedja parlamentarna w 5 odsłonach bez zakończenia, przez C. D.

Broszury te podobne do siebie pod każdym względem jak rodzone siostry, nie odznaczają się ani głębokością poglądów, ani zaletami stylu. Zasada na któréj autor opiera swe rozumowanie, może być najświętszą, postulata jego najsłuszniejsze, nie uwalnia to jednak samego rozumowania od zarzutu, że jest płytkiém. Szyk słów, dobór słów, przypomina żywo ś. p. *Dziennik Lwowski,* a raczéj najgorszą tego dziennika epokę przed objęciem redakcji przez T. Romanowicza.

Pierwsza z tych broszur zasługuje o tyle na uwagę, iż wyjaśnia powody wewnętrznych scysji w lwowskiém tow. demokratyczném i stanowisko najskranniejszéj tegoż towarzystwa lewicy, która prezesa p. Smolkę, wiceprezesa p. Widmana i sekretarza p. Romanowicza uważa za wsteczników, pragnie odegrać jakąś rolę, a nie mogąc odznaczyć się czém innéin, stara się błyszczéć skrajnością opinji. Jestto tromtadracja najczystszéj wody.

Druga broszura pisana przed wstąpieniem p. Grocholskiego do ministerjum, a po wstąpieniu tegoż wydrukowana (jak to przypisek na pierwszéj stronnicy wyjaśnia), wzywa delegację naszą do stanowczości i energji, nie wierząc jednak, aby „ludzie podobnie chwiejnego i ograniczonego umysłu“ mogli wywalczyć samorząd i przestali popierać ministerstwo które „gruszki pokazuje na wierzbie“ i t. d.

Z Warszawy. — Oburzyła wszystkich wiadomość tendencyjnie rozrzucona o obiedzie danym z okazji jubileuszu dziennikarskiego Józefa Keniga. Rozgłoszono, że dał go jakiś p. Krajewski, kiedy tymczasem dało go całe grono dziennikarzy i innych tutejszych obywateli. Osób było na obiedzie przeszło sto czterdzieści, chciano uczcić w Kenigu zawód dziennikarski trudny i zmudny, stanowisko piśmiennictwa w obec najfatalniejszych okoliczności. Więcéj tu nawet chodziło o rzecz niż o osobę, lubo Józef Kenig jako dziennikarz zasłużył sobie na uznanie niekłamane. Nadto, skorzystali z tego studenci nie mający czém zapłacić wpisowego, bo uzbierano do 1000 rsr. na tym obiedzie dla nich. Zdaleka nieraz wydać się wam mogą całkiem inaczéj tutejsze stosunki i najfałszywiéj gotowiście je sobie tłumaczyć. Strzedz się tego trzeba, i jeżeli kiedy to teraz szukać prawdy, odróżnienia jednych od drugich, ocenienia należytego tutejszych stosunków piśmienniczych i w ogóle życia publicznego o ile się ono objawiać może. Gdy będziemy mówić prawdę, i tak dosyć smutny odmaluje się często obraz, nacóż jeszcze podstępnego kłamstwa, złośliwéj potwarzy?

P. Kenig np. jako redaktor *Gazety Warszawskiéj,* o tyle zawinił, że go ruch szczegółowy obchodzi zbyt mało, że woli rozpisywać się o ruchach strategicznych komuny paryzkiéj aniżeli o najważniejszych sprawach miasta, lecz nie jest to jeszcze występek ani zbrodnia. Można się przecie poprawić. Daleko gorzéj z tymi pismakami, którzy wzięli sobie druk za płaszcz literacki, pod którym radziby prowadzić swobodne rzemiosło rzezimieszków i bandytów literackich. Namnożyła się tych pismaków w Warszawie temi ostatniemi czasy, chmara. Są to prawie sami wypędzeni ze szkół studenci, znani próżniacy i nieucy, których nie przyjęła żadna redakcja. Ci uformowali się w bandę i usiłują rozbijać po drobnych ... pisemkach, wydawanych już to zeszytami, jak *Kolce,* już perjodycznie. Publiczność obdarzana codzień skandalem, zrozumiała o co chodzi tym, których Horacy tak dobrze charakteryzuje wierszem: *Nervis alienis mobile lignum...*

Publiczność tu dobra jakich mało, chętna, pożerająca chciwie każdy płód literacki. Liczba pism wzrasta, dają teraz pozwolenia na to w Petersburgu, gdy niedawno poprzed wojną nie można było uzyskać go żadną miarą. Drukuje się też pism kilkadziesiąt i innych wydawnictw, wątpliwéj i podejrzanéj wartości, jako powieści ordynaryjne (Kobieta o trzech spódniczkach), pseudo-historje (Tajemnice dworu Tujleryjskiego, Izabella etc. etc.), na których tutejszy księgarz Breslauer grube zarobił pieniądze, i inne niedonoszone płody wyrobników pióra, gotowych zawsze na usługi tych co płacą. W przyszłych listach pomówię z wami bliżéj o wszystkich tutejszych wydatniejszych osobistościach literackich, o ich działalności, wpływie, jakotéż o ruchu ogólnym piśmienniczym i literackim. *St. Ś.*

Kronika potoczna i rozmaitości.

Donoszą nam: „Wczoraj odbywał w kościele na Zamku ks. Gałecki bierzmowanie, przyczém zdarzyły się wypadki pochodzące zapewne ztąd, że panienki przyprowadzone do przyjęcia tego Sakramentu, nie były przygotowane na zwykłą ceremonją. Pięć panienek zemdlało i padło na ziemię, jednéj puściła się krew nosem, jedna, podobno p. R. z przestrachu ciężéj zasłabla.“ (Zapewne gorąco było przyczyną. *Red.).*

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyły prace artystów: „Idylla“ przez Chmielowskiego, „Krajobraz“ przez Jaroszyńskiego, „Powitanie Jana III Sobieskiego przez Matczyńskiego wojewodę ruskiego na Strussowskiém stepie“ p. Kossaka, „Emir Tadi El Tachner (Wacław hr. Rzewuski) na Mustachasze p. Kossaka.

Rygoroza medyczne. — Z powodu ostatnich zajść w Wiedniu na wydziale medycznym z prof. botaniki Karstenem, uchwalił senat akademicki wiedeński, by na wzór większych uniwersytów niemieckich egzamina z nauk przyrodniczych na wydziale medycznym zdawano po ukończeniu drugiego roku i by egzamina te nosiły nazwę *tentamina physica.* Uchwała ta senatu czeka na zatwierdzenie ministerjalne. Zbytecznem byłoby zastanawiać się nad tém, jak zbawienną byłoby rzeczą, gdyby i u nas postarano się o ułatwienie zdawania egzaminów

ściśle doktorskich, odłączając je od egzaminów z nauk przyrodniczych. Nadmieniamy tu tylko, że istniejący dotąd porządek jest zupełnie niepraktycznym i nadal cierpianym być nie powinien, o czém zresztą ciekawego każdy rygorozant lub ów, który już szczęśliwie przebyć ową krizis fatalną, przekonać może. Czy senat naszéj *almae matris* nie zechciałby pójść za przykładem senatu wiedeńskiego i poczynił kroki w celu uskutecznienia odpowiedniéj zmiany? Zdaje nam się, że reorganizacja nie wiele kosztowałaby zachodów.

Charles Darwin wybranym został na członka korespondencyjnego wiedeńskiéj akademji umiejętności.

Wiener Zeitung w części urzędowéj donosi: że cesarz postanowieniem z d. 6 maja udzielił szambelanowi i właścicielowi dóbr w Galicji Janowi Kantemu Remigjuszowi ze Szeptyc i na Szeptycach-Szeptyckiemu (von und zu Szeptyce-Szeptycki) austrjackie hrabiostwo.

Przypominamy pp. radcom miejskim, że byłby już czas zainterpelować pojutrze na posiedzeniu rady o sprawę wyboru delegata do rady szkolnéj krajowéj.

Krakowskie majówki szkolne odbyły się wszystkie w największym porządku. Natomiast majówka szkolna na półwsiu Zwierzynieckiém skończyła się za powrotem chłopców na Zwierzyniec okrzykami: „Hejże na Moszka!“ i małym szturmem na dom w którym mieszka kupiec żydowski. Spodziewamy się, że pan nauczyciel zwierzyniecki na przyszły rok potrafi pohamować zapały żaków zwierzynieckich.

Bielany dawno już w Zielone Świątki nie były tak ożywione jak tego roku. Od 20 lat nie pamiętają tam takich tłumów ludu jak wczoraj i przedwczoraj. Nadspodziewanie pogoda tym razem przez dwa dni dopisała. — Z wielu stron jednak dochodzą nas skargi na to, że wielka liczba żebraków i kalek gromadząca się tam na dnie Zielonych Świątek w celu wzbudzenia tem większéj litości publiczności, obnażają rany i kalectwa swe w sposób najnieprzyzwoitszy. Policja powiatowa powinnaby przecież starać się o to, aby zmysł przyzwoitości zwiedzających Bielany w ten sposób nie był obrażany.

Publiczność uprasza świetny magistrat o nakaz polewania trawników na plantacjach, gdyż bez tego trawa jest spaloną i zamiast podnosić świeżość powietrza, jest tylko rezerwoarem dla kurzu i prochu z gościńca, które najmniejszy wiatr w oczy i płuca publiczności ciska. Do kogo należy polewanie gościńca, tego już nie wiemy.

Zwracamy uwagę policji (jeżeli jest w ogóle ktoś, do kogo to należy), że przy dworcu kolei potrzeba bezustannéj obecności polcjantów nie śpiących, gdyż natłok pojazdów, fjakrów, omnibusów, jest tak wielki na wązkiéj przestrzeni, że potrzeba pilnéj baczności i pomocy, żeby nie było nieszczęścia.

Przez dwa dni świąt ludność stęskniona za świeżem powietrzem wyruszyła na wycieczki w okolice i zapełniała wszelkie ogródki. Że jednak wszystkie początki są trudne, więc też i nie dziw, że publiczność nie bardzo była zadowolniona. Najpierw ceny żywności tego roku niesłychanie popodnoszono w niektórych ogródkach, co było dla publiczności niespodzianką wcale nie miłą. W skutkach niemoże się to okazać praktycznem — lepiéj zmniejszyć porcje, a zestawić ceny tradycyjne. Powtóre wszędzie jest obsługa jaknajgorsza, nie można się ani doczekać, ani obliczyć, a nawet trzeba nieraz i niegrzeczność przyjąć. W strzeleckim ogrodzie jest służba do tego stopnia impertynencką i leniwą, że po prostu kelnerzy mówią, że nie ma nic innego w restauracji, tylko to, co im się przynieść podoba. Słychać było, że nowy przedsiębiorca, który zadzierżawił ogród strzelecki poczyni różne zmiany dla większéj wygody publiczności. Są też zmiany, ale wcale nie na lepsze. Budę na muzykę postawiono w najgorszém miejscu, na froncie muzyki nie słychać, tylko gdzieś po bokach, gdzie znowu nie ma ani stołka ani ławki. Należałoby muzykę przenieść tam gdzie dawniéj była — tylko daléj posunąć aż ku domkowi pod murem. Ogrodzenie menażeryjne dla publiczności pozostało tak jak dawniéj. — Przychodzi się do ogrodu, a siedzi się na słońcu w obręczach, w ścisku, w kurzu — a mimo to na służbę dowołać się nie można. — A jest przecież w ogrodzie dosyć miejsca, stoliki powinny stać wśród drzew; znieść kraty, a zrobić przez całe to ogrodzenie aleje — stoliki powinny być ponumerowane, rozdzielone między kelnerów, którzy powinni mieć znaki na sobie, do których są stolików. Publiczność siedząca za kratami ledwo się dowoła służby, a publiczność siedząca po bokach, to już chyba z domu pożywienie ma przynosić. Zapowiadano wielki koncert, pogoda sprzyjała, więc należało się licznych gości spodziewać— mimo to ani restauracja ani cukiernia nie była zaopatrzona. Chodniki grubo piaskiem wysypane, wcale niebyły pokropione, publiczność brnęła powyżej kostek w rozpalonym piasku, a oddechała kurzem. — Był to pierwszy dzień otwarcia ogrodu — zapewne też towarzystwo strzeleckie przypilnuje dzierżawcę, żeby na przyszłość było lepiéj. Należałoby też, żeby u bramy stał portier i niewpuszczał do ogrodu nawet po 8 wieczór tłumów pauprów itp. — gratis, bo zkądże dla nich ten przywiléj nie mówiąc już o innych względach.

W. **Bochnia** 29 maja. *(Odsłonięcie pomnika Kaźmierza Wgo. — Duchowieństwo bocheńskie i znaki na niebie. — Poświęcenie.).* — Dzisiaj po uroczystém nabożeństwie w kościele farnym odbyło się odsłonięcie pomnika Kaźmierza Wgo wśród licznego udziału ludności miejscowéj i zamiejscowéj. Tłumy mieszczan bocheńskich i włościan z okolicy zaległy cały rynek. Bliżéj pomnika stanęły cechy z chorągwiami, reprezentanci władz miejskich i rządowych, delegaci wielu rad powiatowych, stowarzyszeń, korporacji i młodzieży akademickiéj krakowskiéj, tudzież szlachta okoliczna w strojach narodowych. Zaimprowizoyana mownica wznosiła się tuż obok pomnika uwieńczonego kwiatami. Domy w rynku— przystrojone w kobierce i kwiaty— świadczyły, że wszyscy mieszkańcy starali się wedle sił swoich przyczynić się do uświetnienia dnia tego, pamiętnego dla Bochni, i dla wszystkich którzy w uroczystości téj udział wzięli.

Przed odsłonięciem pomnika przemówił do zgromadzonych dr. Hoszard, poseł na sejm krajowy, wykazując powody, które skłoniły mieszkańców Bochni do uczczenia w ten sposób pamięci wielkiego króla; mówił o niespożytych zasługach jego dla kraju, któremi zjednał sobie pamięć i wdzięczność najpóźniejszych pokoleń; o niezmordowanych usiłowaniach na polu prawodawstwa i oświaty narodowéj, czém chciał wznieść podwaliny przyszłéj potęgi i rozwoju ojczyzny swojéj tak pod względem społecznym jak i duchowym. W szczególności co do Bochni nadmienił, że Kaźmierz W. ułożył statut żupniczy mający obowiązywać w całym kraju, i że ustanowił osobny fundusz do wspierania ubogich górników, który dziś jeszcze istnieje i znacznie się pomnożył.

Pomnik króla tego winien nam zawsze przypominać obowiązki nasze względem narodu i ojczyzny, dla któréj musimy pracować, by jéj lepszą zapewnić przyszłość.

Wielkie zarody postępu, złożone w dziejach naszych przez Kazimierza W., winny nam posłużyć za punkt wyjścia i dać nam otuchę i nadzieję, że kiedyś znowu błyśnie nam świetność kazimierzowskich czasów, jeżeli tylko w własne nie zwątpimy siły, ochoczo weźmiemy się do pracy.

Dr. Hoszard przemawiał jasno, zwięźle, z wielką energją i zapałem, a kiedy kończąc swe przemówienie, wzniósł okrzyk na cześć Polski, tysiące piersi zawtórowało mu z uniesieniem. W téj chwili ukazała się wśród pogodnego nieba piękna tęcza naokoło słońca, którą publiczność za dobrą uważając wróżbę, z wielką powitała radością

Po drze Hoszardzie wystąpił p. Bobrzyński, słuchacz prawa, w imieniu krakowskiéj młodzieży akademickiéj. Treścią przemówienia jego było podniesienie zasług Kazimierza W. wobec oświaty narodowéj, jako założyciela pierwszego uniwersytetu polskiego w Krakowie.

O ile wystąpienie pierwszych dwóch mówców bardzo dobre zrobiło wrażenie, o tyle znów p. Habura, profesor gimnazjalny w Bochni, rozwlekłym i niejasnym wykładem swoim prawie wszystkich zniecierpliwił. O czém mówił, trudnoby było w krótkości powtórzyć; mówił bowiem *de omnibus rebus et de quibusdam aliis*, powoływał się na dzieje powszechne, robił porównania z Grecją i Rzymem, wspomniał o królobójstwach w Anglji i we Francji, opowiadał całą niemal historję Kazimierza W., rozbierał ideę pracy, oświaty, sprawiedliwości i jeszcze jakiéjś czwartéj, których Kazimierz W. był przedstawicielem, cytował różnych autorów, a do tego najeżył wszystko najniepotrzebniéj łacińskiemi sentencjami, które wobec tak różnorodnéj publiczności żadnego nie miały znaczenia, chyba, że szan. mówca chciał się popisywać uczonością swoją. Jedném słowem, słyszeliśmy w tym wykładzic o wszystkiém, bo nawet o Eneaszu, jak opuściwszy zburzoną Troję, nowéj szukał ojczyzny.

Pan H. widocznie do tych należy, którzy sądzą, że skoro im się nawinie sposobność, powinni wszystko wypowiedziéć co tylko wiedzą, pominąwszy już zupełną nieznajomość warunków mowy przygodnéj i względów na publiczność w czasie gorącym i pod gołém niebem.

W końcu przemówił p. Chmurski, członek rady miejskiéj z Krakowa, dziękując mieszkańcom Bochni za gościnne przyjęcie, równie jak tym wszystkim którzy udział wzięli w uroczystości. Daléj wykazywał znaczenie pomników ku uczczeniu pamięci wielkich ludzi i zachęcał do naśladowania w tym względzie pięknego przykładu mieszkańców Bochni.

To zaś — mówił — że widzimy przy téj sposobności reprezentowany niemal kraj cały, wszelkie stany i wyznania, wiele towarzystw i korporacji, dowodzi solidarności i łączności naszéj w sprawach narodowych. Boleć jedynie nad tém musimy, że niéma pośród nas żadnych reprezentantów duchowieństwa naszego (w téj chwili deszcz kropić począł); lecz oto niebo, kropiąc nas, samo nam zsyła błogosławieństwo swoje.“

Deszcz ulewny, lubo niedługo trwający, zakończył uroczystość. Wkrótce też część gości opuściła Bochnię popołudniowym pociągiem; reszta została do wieczora podejmowana przez gościnnych mieszkańców Bochni.

Korespondencja redakcji.—P. *St.* w Beurucie. Prosimy przysyłać na przyszłość prenumeratę w złocie, gdyż marki tu nic ważne, musimy przesyłać do Wiednia dla wymiany.

Sprostowanie.— W korespondencji z Prus zachodnich w nr. 118 *Kraju*, należy czytać: „lud od sochy“ (narzędzie do orania), a nie „lud od Suchy.“

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* A. Wilkoszewska wł. d., Bernard Bayer urz., L. Domański wł. d. z Warszawy; Michał Zakrzeński wł. d. z Kongresówki, Erazm Niedzielski wł. d. ze Śledziejewic, Kazimierz Tuczyński wł. d. ze Skoryk, Jan Gawlik dr. med. ze Suchéj, Jakób Wysocki z familją inż. z Miechowa, Ferdynand Dönitz kup. z Nordhausen, W. Lusk Webster budown. z Nowego Jorku, K. Liszkowski kup. z Poznania, Jerzy Konopacki kapitał. i Wiktor Klobassa akad. z Drezna, Franciszek Störzer stolarz z Morawy; Karol Preger prawnik, Karol Strasskrabba naninż., Piotr Schedelbauer bud. i Kazimierz Latkowski chemik z Węgier; Józef Engie, Gustaw Lutz, Henryk Mitscha, Bronisł. Mussil technicy, Józef Jägermann prof. inż. ze Lwowa; Jan Gaweł koncypjent adw. z Rzeszowa, Emil Schönborn dyrektor gimn. i Rudolf Bënisch sędzia z Prus.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* A. Bzowski, H. Maciejowski i Lucjan Kraszewski z Kongresówki; Franciszek Hupert ze Złoczowa, A. Zuchowski, z Wrocławia, J. Dembowski wł. d. z Polnéj, A. Wołodźka z Rosji, Kazimierz hr. Potulicki wł. d. z Bóbrka.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Ferd. Otto kup. ze Saksonji, Zdzisław Nieszkowski dr. med. z Tarnowa, Kazimierz Miczyński inż. z Nowego Sącza, H. Frenk inż. z Rumunjj, T. Prek wł. d. z Siedlca, Cypryan Nieniewski ob. z Królestwa, Magdalena Pruszyńska ob. z Wołynia; Edw. Gnębecki, Leon Kurzbauer, Eman. Dworski, Bohdan Maryniak, Jan Grzybiński, Władysław Zakiński technicy i Z. Dobieszewski dr. med. ze Lwowa.

Wiadomości urzędowe.

Krajowa dyrekcja skarbu nadała: posadę zarządcy magazynu przy głównym urzędzie cłowym w Krakowie Ferdynandowi Gadomskiemu, kontrolorowi przy urzędzie cłowym w Synoutz; posadę poborcy przy głównym urzędzie cłowym w Tarnowie Janowi Schindlerowi, poborcy przy głównym urzędzie cłomym w Oświęcimie; nakoniec posadę przy głównym urzędzie cłowym w Szczakowie Wiktorowi Martiniemu, poborcy cłowemu w Węgrzcach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Prezes komitetu zarządzającego **bukowińskiego towarzystwa zaliczkowego** w Czerniowcach ma przyjemność zawiadomić członków towarzystwa w myśl § 17 ust. 3, że pierwsze ogólne zgromadzenie zbierze się w dniu 18 czerwca r. b. o godzinie 3 po południu w sali hotelu pod „Czarnym orłem“ w Czerniowcach.

Przedmioty mające przyjść pod obrady:

1) Przedłożenie bilansu za pierwszy rok czynności do 30 kwietnia r. b.;
1) sprawozdanie komisji kontrolującéj i orzeczenie co do udzielenia dyrekcji absolutorjum ze złożonych za ten rok rachunków, jak niemniéj orzeczenie dywidendy i superdywidendy;
3) wnioski komitetu do zmiany statutów;
4) wybór skarbnika i członków wydziału na miejsce tych, którzy wystąpili.

Karty legitymacyjne do udziału w ogólném zgromadzeniu otrzymają szanowni członkowie towarzystwa za złożeniem książeczek udziałowych w kasie towarzystwa.

Dla publiczności galerje będą otwarte, a biletów wejścia udziela kancelarja towarzystwa.

Czerniowce 19 maja 1871.

Antoni bar. Gostkowski.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 27 maja. W tutejszych kołach ministerjalnych utrzymują, że ministerstwo Hohenwartha, oświadczyło cesarzowi gotowość podania się do dymisji wobec adresu uchwalonego wczoraj w radzie państwa. Odpowiedzi jeszcze niema; atoli trudno obecnie przypuszczać zmiany w ministerstwie, zdaje się tylko, że izba poselska otrzyma od cesarza wezwanie, aby załatwiła spiesznie kwestję budżetu i projekt dotyczący Galicji.

Węgierska delegacja ma zamiar odbycia jednego posiedzenia w Wiedniu d. 7go czerwca.

Do *Pester Lloyd* donoszą z Konstantynopolu, że usiłowania gabinetu węgierskiego, w celu skłonienia porty do uregulowania bramy żelaznéj, uwieńczone zostały dobrym skutkiem. Rumunja wezmie udział w wykonaniu robót. Stary spór, dotyczący stanowiska Rumunji, jako państwa nadbrzeżnego, został przeto rozwiązany.

Berlin 27 maja. Parlament zostanie zamknięty d. 20 czerwca, tuż przed odjazdem cesarza do Ems.

Bismark odjedzie do Varzin. Donoszą z St. Denis, że wojska niemieckie odpędzają napowrót powstańców uciekających w kierunku Aubervilliers. W Belleville i w Buttes Chaumont, zrządziło bombardowanie straszne zniszczenia.

Z powodu okrucieństw w Paryżu, wyraził cesarz podziękowanie księciu Bismarkowi w obecności cesarzewicza, Moltkego i wielu innych osób, za to, iż tenże stanowczo odradzał wkraczaniu wojsk niemieckich do Paryża, a tém samém, ochronił je od szaleństwa mieszkańców Paryża.

Wersal 26 maja wieczór. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego wniósł minister sprawiedliwości Dufaure projekt, względem uregulowania prawa ułaskawienia i to w sposób, iż szef władzy wykonawczéj ma prawo ułaskawiania przestępców politycznych i prasowych, skazanych nie na więcéj, jak na jeden rok więzienia, tylko za radą specjalnéj komisji. Dla amnestji ogłoszoną zostanie ustawa. Izba uchwaliła nagłość powyższego projektu.

Minister spraw wewnętrznych Picard, wnosi projekt względem zaprowadzenia na nowo kaucji od dzienników, i dodaje, że kwestja stempla zostanie zbadaną. Kaucja wynosić ma 25,000 franków. Powyższy projekt uznano również za naglący.

Deputowany Chasseriaux wnosi projekt podpisany przez 60 deputowanych, żądający ankiety nad powodami powstania paryzkiego i nad środkami wykonania wyroków, tak jak to czyniono w czerwcu w r. 1848. Projekt uznano za naglący. Projekt dotyczący odbudowania pałacu Thiersa, przyjęto jednogłośnie. Minister wojny, jenerał Lefiô donosi, że operacje wojsk postępują regularnie naprzód, wojska nie poniosły tyle strat, jak mniemano z początku. Powstańcy trzymają się w dzielnicy Charonne, Buttes-Chaumont, Chapelle, Villette, Menilmontant i Belleville. Wojska posuwają się zwolna, ale pewnie; mamy nadzieję, że najdaléj jutro zostaniemy panami całego Paryża.

Lefiô zawiadamia, że pewna część zakładników została rozstrzelaną, arcybiskup zostanie zapewne ocalony. Pompiery z Londynu, z Antwerpji i z Brukseli przybyli do Paryża. (Żywe oklaski.) Posiedzenie zamknięto.

Wersal 26 maja. *Le Soir* pisze: ze wszystkich okolic Francji przybywają petycje, aby rząd zajął stałą siedzibę poza obrębem Paryża.

Pałac luksemburski nie został wysadzony w powietrze.

Siostra Delescluza została aresztowaną. *Gaulois* donosi, że na brzegu Sekwany leży 6000 trupów. Têatre lirique leży w gruzach.

Wersal 26 maja. Wiadomości z Paryża donoszą, że armja jenerała Vinoy wzięła plac bastylji, którego broniło 10,000 konfederatów; walka była bardzo zaciętą.

Z rana zajęły wojska nasze część Buttes Chaumont i posuwają się ku Belleville, zkąd ciskają powstańcy bomby z naftą na Paryż.

Wersal 27 maja. *Journal Officiel* ogłasza depeszę Juljusza Favra do posłów francuzkich za granicą, w któréj powiada, że czyny spełnione przez powstańców, nie mogą być uważane za czyny polityczne. Kradzieże, mordy i pożogi uważane są w całym świecie ucywilizowanym za zbrodnie. Jeżeli przeto dowiecie się Panowie, że osoby, które brały udział w zamachach paryzkich, przekraczają granice, proszę kazać je natychmiast aresztować i donieść mi, abym mógł się postarać o wydanie tychże.

Rząd hiszpański wyda Francji wszystkich powstańców przekraczających granicę Hiszpanji.

Wersal 27 maja. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego wniósł Portalis projekt względem zarządzenia podobnych środków ostrożności wobec nafty, jak wobec prochu. Picard oświadcza, że jenerał Cissey zajął cały lewy brzeg Sekwany. Jenerałowie Douay i Vinoy wzięli po zdobyciu placu bastylji, przedmieście St. Antoine aż do rogatki Trône.

Jenerałowie Clinhaut i Ladmirault stanęli u stóp wyżyn Buttes de Chaumont, zająwszy poprzednio: Magasins reunis, plac Chateau d'Eau i Bassin-valette. Jutro zajmie 60,000 ludzi tę pozycję — tę ostatnią kryjówkę powstańców. — Picard nie donosi nic nowego o pożarach i zakładnikach.

Wersal 28 maja. Ciało Delescluza znaleziono na jednéj z ulic.

Paryż 27 maja, g. 8 wieczór. Chorągiew trójkolorowa powiewa na Vilette. Pożary ugaszone prawie zupełnie. Powstanie podobno już zupełnie stłumione.

St. Denis 27 maja. Zeszłéj nocy widać było straszne pożary w Paryżu. Obecnie zmniejszyły się. La Vilette podobno jeszcze nie wzięte.

Soissy 26 maja, w południe. Juljusz Favre donosi, że arcybiskup Darboy został uwolniony, a że forty Bicêtre i Ivry są w rękach wójsk rządowych. Przy rogatce d'Italie poddało się 6000 ludzi. Na prawym brzegu otaczają wojska wersalskie plac bastylli, przez Mazas i bulwary zewnętrzne.

Dziś doniesiono o nowych pożarach.

Soissy 26 maja, wieczór. Dywizja gwardji donosi, że Buttes du Chaumont zostały wzięte po południu. Powstańcy trzymają się jeszcze w Père Lachaise i w 20 okręgu.

Arcybiskupa i zakładników nie znaleziono dotychczas, obawiają się o ich życie. W domach i w piwnicach znajduje się do 50,000 trupów, po większéj części kobiet i dzieci. Mordują lub rozstrzeliwają nieustannie. W mieście okropne zniszczenie, jedna czwarta część leży w gruzach. Przeciw komunie i Napoleonowi straszne wzburzenie. Szkoda większą jest o wiele od kontrybucji wojennéj.

Według innych wiadomości nie wzięto jeszcze dotąd Buttes Chaumont. Brama Flandre jest od godz. 7 wieczór w rękach Wersalczyków.

Bruksela 27 maja. *Independance* zamieszcza telegram z Wersalu, donoszący o ciągle zwiększającym się pożarze. Zajęto fabrykę balonów powietrznych i aresztowano dyrektorów téjże, Yona i Dartoita.

Bruksela 27 maja. Thiers wraz z rządem odbyli dziś w nocy tajną konferencję z większą częścią deputowanych. Silne stronnictwo nalega gwałtownie, aby oświadczyć się względem nowéj formy rządu. Thiers sprzeciwia się temu i grozi ustąpieniem w razie, gdyby stronnictwo wojskowe chciało przyspieszyć rozwiązanie kwestji konstytucyjnéj.

Thiers ma jeszcze dotąd za sobą większość.

Wiktor Hugo powiada w proteście przeciw uchwale rządu belgijskiego, dotyczącéj zbiegów komuny, że Belgja nie może i nie powinna odmówić im prawa schronienia.

Hugo ofiaruje w domu swoim w Brukseli schronienie dla wszystkich zbiegów komuny i powiada, że chce dzielić ich los, nie będąc ich stronnikiem. Świat osądzi bowiem, kto winien głównie w wypadkach w Paryżu.

Florencja 28 maja. Tutejszy poseł francuzki otrzymał rozkaz, aby nie towarzyszył rządowi włoskiemu podczas przeniesienia stolicy do Rzymu.

Florencja 28 maja. W izbie deputowanych odbywały się debaty nad środkami finansowemi.

Farini robi uwagi nad stanem politycznym i żąda rozpoczęcia zbrojeń wobec nieprzyjaciół jedności włoskiéj. Przypomina przy téj sposobności dawne zapatrywania się obecnéj głowy rządu francuzkiego.

Sella powiada, że należy zapomnieć o dawnych ideach Thiersa, zwłaszcza, że rząd francuzki okazuje obecnie Włochom najprzyjaźniejsze usposobienie.

Włochy składają Thiersowi należytą cześć za zyskanie Paryża dla cywilizacji.

Minister wzywa izbę, aby uchwaliła przynajmniéj nowe podatki w sumie 7 miljonów przyjęte przez komisję.

Madryt 27 maja. Obawiają się powstania karlistów. Granica pyrenejska zapełnioną jest hiszpańskiemi legitymistami.— Don Carlos bawi od kilku dni w Bayonnie.

Londyn 26 maja. Na posiedzeniu izby niższéj przypomniał Bruce izbie, w odpowiedzi na interpelację lorda Elcha, że uchwaliła ustawę niedozwalającą wydawania osób zaskarżonych. — Rząd angielski nie może wydawać przestępców politycznych.

Times donosi, że zbiory w Luwrze zostały uratowane, z wyjątkiem bibljoteki. Bibljoteka narodowa i bank ocalały. Tuilerje i Palais Royal zgorzały zupełnie.

Odessa 27 maja. Przednia straż armji hana Khiwy, w liczbie 6000 ludzi, pod dowództwem Sadika, zagraża linji Sir-Darja i przecięła drogę karawanową z Kokanu do Rossji. Oczekują lada dzień ataku na miasto Kasala.

Przegląd polityczny.

Resztki rokoszan paryzkich bijąc się rozpaczliwie i ustępując zwolna wśród czynów obłąkania i wściekłości, bronią się jeszcze uporczywie na cmentarzu Pêre la Chaise, zajmującym całą wielką wyżynę. Cmentarz ten to całe miasto, zajmujące więcéj jak pół mili kwadratowéj — park, ulice, pomniki, kaplice. Z pomników nagrobnych ustawiają barykady. Na teatrze śmierci odbywa się ostatni bój, aby Francja od razu na miejscu mogła zapaść się do grobu wśród płomieni, gruzów i trupów swoich dzieci. Rząd wersalski triumfuje i grozi surowemi karami — ale komu? wszak ani Paryża, ani Paryżan nie będzie. Należało niedopuścić do ostateczności, albo ułożyć się z komuną, albo wziąć Paryż szturmem od razu, ze wszystkich stron, a nie po niewczasie małemi garstkami, którym już pożary drogę tamują. Niedołęztwo, zaślepienie, ruina. Jak długo ten wulkan będzie wybuchał, nie można jeszcze wiedzieć, chyba, że Prusacy oddadzą rządowi forty, z którychby dopiero ostatnie pozycje rokoszan mógł zdobyć. Inaczéj nie zostanie z Paryża kamień na kamieniu.

Ostatnie telegramy.

Bruksela 30 maja. Echo parlament. podaje następującą depeszę z Berlina: Niemcy przejęli korespondencją naczelników komuny zawierającą szczegóły sprzysiężenia, według któréj rokoszanie mieli wydostać się przez linje zajęte przez wojsko pruskie pod Paryżem i udać się do Brukseli, aby tam daléj ruch rozwijać i daléj prowadzić podpalanie publicznych gmachów.

Bern 30 maja. Rada związkowa uchwaliła: Względem zbiegów paryzkich nie można się trzymać jednéj reguły, lecz należy przeprowadzić śledztwo względem każdéj osobistości z czego dopiero będzie można wiedzieć kogo jako zwykłego zbrodniarza od praw gościnności odsądzić należy.

Nowu York (tel. podmorski). Sekretarz stanu zarządził na czerwiec sprzedaż 7 milionów złota i zakupno 4 milionów bonów.

Berlin 26 maja. (Kursa). Akcje kredytowe 153⅞. — Lombardy 94. — Kolej państwowa 230¼. — Renta włoska 55⅝.

Kursa. — Wiedeń 30 maja godz. 2.— Akcje kredytowe 282.70. — Lombardy 173.30. —Losy z r. 1860 102.—.— Losy z r. 1864 129.75. — Akcje franko-austr. 117.50. — Napoleony 9.88. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 260.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 173. —.— Akcje kolei północno-wschodniéj 163.—. — Akcje banku 792.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 112.25. — Akcje banku jeneraln. 91.—. — Renta w srebrze 69.40. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.90. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 171.50. — Akcje anglo-banku 251.25. — Akcje kolei rząd. 423.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 170.50. — Akcje kol. Rudolfa 164.25.—

Usposobienie giełdy: słabsze.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 30 maja.

Listy zastawne.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 50	74 50
„ „ „ 5%	84 50	83 50
„ „ „ bank. hip. 6%	90 25	89 25
„ „ „ bank. wł. 6%	90 25	89 25
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	262 —	259 —
„ „ „ lwows.-czer.	174 —	172 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	65 —	64 —
Akcje banku gal. hipotecz.	128 —	126 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 25	75 25
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 —	163 —
Talary pr. za 100 tal.	183 —	182 —
Srebro nowe austr.	123 —	122 —
Dukat ważny	5 95	5 88

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Napoleon d'or	9 95	9 80
Półimperjały rossyjskie	10 05	9 90

WIEDEN, 29 maja.

Dług państwa:	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	69 45	69 35
„ wal. austr. spłac. 5%	59 50	59 3[illegible]
Losy pożycz. z r. 1839	287 —	285 —
„ „ „ 1854 4%	— —	95 —
„ na 500 1860 5%	100 80	100 60
„ na 100 1860 5%	113 50	113 —
„ na 100 1864	129 25	129 —
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 3[illegible]	74 90
„ „ bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	249 50	249 —
Anglo-węgierskie	92 —	91 —
Austr. kredytowe	282 —	288 80
Kredyt. handl. przemysł.	281 —	280 80
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	116 50	116 25
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	788 —	784 —

Akcje kolei:	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Alföld Fiume	177 50	177 25
Czeska zach. na 200 złr.	260 —	258 —
„ północ. „ 150 „	134 —	133 50
Elżbiety ..... na 200 „	222 75	222 25
Ferdynanda na 1000 „	2290 —	2285 —
Franc. Józefa „ 200 „	201 50	201 —
Kar. Ludwika „ 200 „	260 50	260 —
Koszyc. Bogum. 170 „	97 75	97 25
Lwow.-Czern. na 200 „	173 50	173 —
Północn. zach. austr.	212 —	211 50
Rudolfa ..... na 200 złr.	165 —	164 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	172 —	171 25
Rządowa na 200 (500 fr.)	422 50	421 50
Theissbahn	247 —	247 50
Tramway	224 —	223 75
Połdniowa na 500 fr.	173 80	173 60
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	163 50	163 —
„ wschodnia 200 „	86 25	85 75
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	74 50
„ „ „ 5%	— —	83 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 —	89 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	90 —	89 50
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 25
„ „ „ W. A. 5%	92 70	92 50
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	99 25	99 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	95 —	94 75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	95 50	95 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94 —	93 85
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 —	99 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	88 —	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105 75	105 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	104 50	103 50
„ „ „ 2 emisja	100 25	100 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79 60	79 25
II. „ „ 5%	91 —	90 50
III. „ „ 5%	84 50	84 25
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 20	90 80
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 10	88 90
Rządowa ......na 500 fr.	139 50	139 —
„ II. emis. „ „	135 50	135 —
Południowa	111 —	110 75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 25	90 —
Bony 1870 za 71 „ 5%	241 50	240 50
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 —	238 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	173 50	173 —
Clary ..... „ 40 „ mk.	37 —	35 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	103 —	102 —
Keglewicza .... na 10 „	17 —	15 —
Budy ..... na 40 fl. wa	37 —	36 —
Palfy ..... na 40 „ mk	31 —	30 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm ..... „ 40 „ mk.	44 —	43 50
St. Genois „ 40 „ mk.	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	24 —
Tryestu .... „ 100 „ mk.	124 —	122 —
Waldstein .. „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	23 —	22 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 60	103 50
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 80	103 65
Hambrg 100 mark 4 „	91 00	91 40
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 55	124 45
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 90	5 89
Napoleony	9 90	9 90
Srebro	123 50	122 25

LWOW, 27 maja.

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Indemn. galicyjska 5%	75 60	75 —
„ bukow ... 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	84 50	84 —
„ „ 4%	75 75	75 —
L. zast. banku hip. 6%	90 —	89 50
„ „ włościań 6%	89 75	89 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 88	5 82
Napoleon d'or	9 92	9 85
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 64	1 63
Talar pruski	1 85	1 84
Srebro	123 50	122 25

WARSZAWA, 23 maja.

	żądają Rs. k.	płacą Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	89 31	88 81
„ „ „ 2.. 4%	88 31	87 98
„ zastawne z r. 1869	88 —	87 67
„ likwidacyjne.. 4%	73 8	72 75
Poż. lot. z 1864.. 5%	146 50	— —
„ „ z r. 1866.. 5%	143 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	75 50	74 50
„ „ warsz.-bydg.	69 50	68 50
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	100 50	— —
Weksle na Wied. za 150 z	91 20	— —

KONKURS.

W Towarzystwie Muzycznėm w Tarnowie jest posada kapelmistrza, oraz zastępcy dyrektora artystycznego do obsadzenia z roczną płacą 400 złr. i dochodem z jednego koncertu, a to za naukę harmonji, udział przy próbach muzycznych, popisach i koncertach, oraz za przewodnictwo w muzyce i śpiewie chórowym. Czas zatrudnienia 2 godziny dziennie wieczorem.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać świadectwami:

1. Wieku i znajomości polskiego — a przynajmniéj jednego ze słowiańskich języków,

2. Wykształcenia w konserwatorjum muzycznėm, lub innym podobnym zakładzie dotyczasowego zatrudnienia, uzdolnienia w kierownictwie muzyką i śpiewem chórowym, dokładną grą na fortepianie i znakomitą na skrzypcach.

W zakładzie Towarzystwa jest szkoła muzyki i śpiewu urządzona, w któréj kapelmistrz będzie według okoliczności brał udział za osobnėm wynagrodzeniem na godziny.

Udzielanie lekcyj prywatnych jest dozwolone.

Konkurs do końca czerwca 1871 r. Podania z dokładnėm opisaniem uzdolnienia, mają być przesłane pod adresą: **„Zarząd Towarzystwa Muzycznego w Tarnowie“.** 1839(2-2)

Złote Żniwo.

Pod tém godłem nastręcza się teraz najpiękniejsza sposobność wzięcia udziału w zezwolonėm i poręczonėm przez wysoki rząd **wielkiém losowaniu pieniężném** które w 7 działach ma wszystkich wygranych

3,602.200 marek,

między niemi główne wygrane: **250.000**, **150.000** — **100.000** — **50.000**, **40.000**, 2 à **20.000**, 3 à **15.000**, 3 à **12.000**, 3 à **10.000**, 4 à **8.000**, 5 à **6,000**, 11 à **5.000**, 2 à **4.000**, 28 à **3.000**, 106 à **2.000**, 156 à **1.000**, 206 à **500** etc. marek.

Na pierwsze, 21 czerwca b. r. rozpoczynające się ciągnienie, kosztuje

1 cały oryginalny los **2** tal. 1851(1-6)
1 połowa orygin. losu **1** tal.
1 ćwierć „ „ — **15** sgr.

Opłacone zlecenia z przesłanemi pocztą pieniądzmi. wykonuję natychmiast i przesyłam urzędową listę i wygrane zaraz po każdém ciągnieniu

A. Goldfarb,
handel państwowych papierów w Hamburgu.

Dwa Pokoje

przy placu Marjackim Nr. 374 z meblami i kuchnią od 1 czerwca są do wynajęcia.

Bliższa wiadomość ulica Szewska Nr. 217 II. piętro. 1856(1-3)

Poszukuje się wspólnika z kapitałem fl. w. a. 1500 do 2000 dla rozszerzenia fabryki nader korzystnéj.

Ustne i pisemne zgłoszenia się przyjmuje administracya dziennika „Kraj“. 1849(2-3)

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

1603(18-?) **KRALA**
awdziwa Karolinenthalska
HERBATA DAWIDA

robiona przez **Józefa Fürst'a aptekarza w Pradze na Poricu**, skutecznie działa przeciw **katarom piersiowym i kaszlowi**, przez usunięcie których zapobiega się innym chorobom **płucnym**, szczególnie **suchotom**.

1 paczka 20 ct. w. a.

Skład w Krakowie u **Jakóba Goldwassera** ulica Florjańska w hotelu pod „Różą“.

19 i 20 czerwca b. r.

sprzedawane będą we

Wróblowicach

pod Zakluczynem w drodze publicznéj licytacyi wszelkie inwentarze żywe, oraz maszyny i sprzęty gospodarcze, 1848(2-3)

Wróblowice, d. 20 maja 1871 r.
Ze strony Zarządu.

Soeben erschien 3-te sehr vermehrte Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz,**
Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.
Zu haben in der
ORDINATIONS-ANSTALT
für 1366(47-150)
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.
Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben **selbstbehandlung** geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme.)

Subjekt handlowy

lat 18, mający praktykę w sklepie bławatnym i galanteryjnym — mówiący po polsku i po niemiecku, poszukuje miejsca w Krakowie lub na prowincyi. — Bliższa wiadomość w administracyi „Kraju“. 1843(3-3)

Najświeższa
SZCZAWNICKA
Woda Mineralna.

1837(3 8)

GŁÓWNY SKŁAD
u M. Schönfelda w Krakowie
ulica Stolarska.

ROTHSCHILD & COMP.

Opernring 21, Wien.

Ciągnienie 1-go czerwca 1871 r.
C. K. LOSOW PAŃSTWOWYCH Z ROKU 1839.

Wygrana złr. 300.000. 280.000, 220.000, 75.000, 60.000, 50.000, 30.000, 25.000, 2.000, etc. etc.

Tylko jeszcze 6 ciągnień

mają te losy i wydajemy, aby **każdy z małą wkładką** mógł wziąć udział, stemplowane 20-te części rewersu udziałowego ważne na wszystkie 6 ciągnień na 5-tą część losu

à 10 złr. w. a. za sztukę

bez późniejszéj dopłaty. Skoro tylko rewers udziałowy będzie w seryi wylosowany, kupujemy na żądanie takowy **za 14 złr.** napowrót, przez co **zagwarantowaną jest pewna korzyść 4 złr.** na sztuce, (przy 20 sztukach 80 złr.), przez co osiąga się tylko **zysk, nigdy** zaś **stratę**. Za przesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowém w kwocie **10 złr.** za sztukę, **(10** sztuk **95 złr., 20** sztuk **185 złr.)** przesyła się **natychmiast** te rewersa udziałowe.

Prospekta i listy ciągnień gratis. 1743(10-10)

Rothschild & Comp.
Wien, Opernring, 21.

Już niepotrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromném powodzeniem rozpowszechniona **angielska kauczukowa pasta połyskująca** do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczenia samemu posadzki wszelkiego rodzaju (twardéj lub miękiéj) niepotrzebuje już żadnéj przechwałki, gdyż za skutek jéj ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia, kosztuje 1.30 cent.

Aqua aromatica pachnąca woda do plam, do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdéj materji, nie szkodzi kolorowi, a dla swéj przyjemnéj woni można jéj używać za perfumy. Oryginalny flakon 80 cent.

Paryzka politura na meble do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na których olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 86 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający.

Rossyjska pasta na skóry do zachowania i nieprzemakalności obówia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 cent.

Główny skład w **Krakowie** u. p. **Jakóba Goldwassera ulica Florianska w hotelu pod Różą.** 1572(11-12)

Filie: u pp. **RINGELHEIMA w Tarnowie, JOZEFA BIRKLE we Lwowie w rynku.** Tak w składzie głównym, jako i we filjach powyższe przedmioty po cenach oryginalnych sprzedawane będą. Obstalunki wykonywa się za pobraniem pocztowém i opakowanie liczy się jak najtaniéj.

Pierwsza ces. król. uprzyw. nadworna
FABRYKA OBUWIA
LEOPOLDA HAHNA
w Wiedniu,
Centralny skład: I Bezirk, Köllnerhofgasse Nr. I.

Podajemy Szanownéj Publiczności **najkorzystniejsze szansy** zaopatrzenia się po cenach umiarkowanych w trwałe i gustowne obuwia najnowszego fasonu we wszystkich gatunkach na wszystkie pory roku.

Dla mężczyzn.				Dla kobiet.			
Cielęce	fl. 5.—	do	6.50	Prunelowe	fl. 3.80	do	6.—
Juchtowe	„ 6.—	„	6.80	Sukienne	„ 4.50	„	8.50
Rossyjskie lakiery	„ 6.80	„	7.30	Aksamitne	„ 3.80	„	6.80
Cielęce lepsze	„ 5.80	„	7.—	Jelonkowe	„ 3.90	„	6.—
Lakiery salonowe	„ 5.50	„	7.—	Francuskie cielęce	„ 5.50	„	7.50
Cielęce z cholewami	„ 8.50	„	12.—	Wykwintne	„ 6.—	„	15.—
Juchtowe wysokie	„10.50	„	11.50				
Pappenheimery	„20.—	„	26.26				
Sztyflety dla chłopców	„ 3.30	„	5.20				
Oficerskie	„18.—	„	20.—				

Trzewiki i buciki dla małych dziewcząt i chłopców stosunkowo są tańsze.

Filcowe wykładane rossyjskim lakierem lub juchtem fl. 7 do 8.
„ „ „ „ wysokie.... „ 10 do 11.
Sukienne kolor. rossyjskie lakier. z angiel. podeszwą „ 8.50 do 9 fl.

Haute nouveaute. Patentowane podeszwy do wkładania, najlepsza ochrona przeciw zimnu i wilgoći po **50** cent., wełniane po **70** cent, jedwabne po **85** cent. para.

Konserwator, apretura do skóry, w celu utrzymania takowéj nieprzemakalnéj i trwałéj, jedna puszka blaszana albo słoik **1** fl.; szwarc połyskujący: jeden funt **40** cent.; flakon lakieru **40** cent. Obstalunki z prowincji według podanéj miary uskutecznia się i za pobraniem pocztowém się wysyła. Przy większych obstalunkach dla towarzystwa i spółek, ustępuje się znaczny rabat. Hurtownicy winni się udać do składu centralnego. Cenniki z podaniem miar na żądanie przesyła się bezpłatnie. 1740(8-12)

Odnośnie do mojego ogłoszenia oznajmiam niniejszém, że nie mogąc przybyć do Wiednia dla przeszkód, sprzedałem swoje

ANGIELSKIE KONIE
handlarzowi koni
Panu J. Freund'owi z Wiednia.

Sprzedaż wszelkiego angielskiego bydła odbędzie się dopiéro w październiku t. r.

1857(1-3)

H. C. SALOMONS

trudniący się wprowadzaniem bydła,
BERLIN, Seegerhof, Nr. 2.

Wielka tylko do 20 czerwca 1871 r. trwać mająca
WYSPRZEDAŻ
niżéj cen fabrycznych

pod dawną firmą **N. KOPLIK**, a obecnie zaś: 1847(1-2)

STROJE DAMSKIE

w domu Wgo K. Kaczmarskiego przy ulicy Grodzkiéj.

WIELKI WYBÓR BIELIZNY MĘZKIÉJ i DAMSKIÉJ 400 koszul mezkich z cienkiéj weby z gorsami w skos lub gładkiemi podług ostatniéj mody — od 2 fl. do 4 fl. w. a. (najprzedniejsze).

KOSZULE DAMSKIE z rumburgskiéj weby od 2 fl. 50 cent. do 3 fl. 50. — Kaftaniki negliżowe, pegonoizy z haftami lub z koronkami od 2 fl. 50 cent do 4 fl. — Najpiękniejsze chustki płócienne, batystowe pończochy i t. d.

WIELKI WYBÓR NAJŚWIEŻSZYCH KAPELUSZY koronkowych, krepowych, słomkowych od 2 fl. 50 cent. do 6 fl. — Wstążki, kwiaty, pióra, tiule, koronki, gipiury, krawatki mezkie, półkoszulki, i t. d.

Szanowna publiczność raczy zobaczyć, a przekona się, że ceny są znacznie zniżone.

Stósowne na podarunki dla bierzmujących się.

Dobrze uregulow. zegarki własnego wyrobu
wypróbowane przez c. k. urząd probierczy
sprzedaje się z poręczeniem trzechletniém po niesłychanie niskich cenach.

Tylko **1** złr. **50** kr. albo **2** złr. prawdziwy paryski zégar bronzowy z jednoroczném poręczeniem.

Tylko **9** złr. prawdziwy angielski srebrny zégarek cylindrowy z kryształowemi szkłami, minutnikiem, wraz z pięknym łańcuszkiem do zégarka ze złota talmi z medaljonem i kartą zaręczenia.

Tylko **12** złr. srebrny zégarek cylindrowy z prawdziwą obrączką złotą do odskakiwania, mocném szkłem kryształowém, wraz z łańcuszkiem, medalionem z złota talmi, z kartką zaręczenia.

Tylko **15** albo **20** złr. prawdziwy angielski srébrny zégarek ankrowy savonette, z podwójną kopertą najpiękniéj grawirowaną wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i kartką zaręczenia.

Tylko **13** złr. prawdziwy angielski zegarek chronometrowy srebrny w ogniu złocony, wraz z łańcuszkiem medalionem z złota talmi i kartą zaręczenia.

Tylko **14** złr. taki sam w znacznie lepszym gatunku z oryentalnym drogoskazem.
14 albo **17** złr. prawdziwy angielski zégarek remontoir Prince of Wales najsilniejszego kalibru z szkłem kryształowém, z wnętrzem nikłowém z prawdziwego złota talmi; zégarki te o tyle są lepsze od innych że nakręcają się bez kluczyka, do takiego zégarka otrzymuje każdy łańcuszek z złota talmi wraz z medalionem i kartką poręczenia gratis.

Tylko **13** złr. prawdziwy angielski zégarek cylindrowy z złota talmi, najnowszego fasonu z podwójnemi szkłami kryształowemi, gdzie można wnętrze chociaż zamknięte zobaczyć, oraz z łańcuszkiem z słota talmi, medalionem i kartką poręczenia.

Tylko **13** złr. zégarek z złota talmi z podwójną kopertą savonette odskakującą, szkła kryształowe i wnętrze niklowe, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartą poręczenia.

Tylko **14** albo **17** złr. zupełnie mały damski zégarek srebrny pozłocony wraz z łańcuszkiem na szyję z prawdziwego złota talmi i kartką poręczenia.

Tylko **18** złr. prawdziwy angielski w ogniu pozłacany srebrny zégarek chronometrowy z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i kartką poręczenia.

Tylko **18** albo **20** złr. najlepszy srebrny prawdziwie angielski zegarek ankrowy na 15 rubinów wraz z łańcuszkiem z najlepszego złota talmi, medalionem, i kartką poręczenia.

Tylko **20** złr. srébrny zegarek remontoir bez kluczyka nakręcający się wraz łańcuszkiem z złota talmi i medalionem.

Tylko **23, 25 27** złr. złoty zégarek damski wraz z łańcuszkiem, medalionem i kartą poręczenia — następnie 45 — 65 z kamieniami brylantowemi.

Łańcuszki z złota talmi krótkie złr. **1, 1.20, 1.50, 1.80, 2, 3, 4, 5, 7,** łańcuszki na szyję długie złr. **1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8.**

Pendułowe zégary z własnéj fabryki

raz na dzień naciągany 10, 11 i 12 złr., — co 8 dni 16, 17, 18, 19 i 20 złr.
Budziki bijące godziny i półgodziny co 8 dni się nakręcające od 25 do 30 złr. największe.
Zégarki repetir bijące kwadranse i godziny od 40 złr. w górę.

Najnowsze własnego wynalazku

zegary pendułowe z werkiem grającym 2 lub więcéj kawałków — co godzinę jeden grając. Werki grające 2 kawałki 18 do 20 złr. 3 kawałki 25 — 28 złr. Wszystkie zégarki są pierwszéj jakości i nie należy ich mieszać z fałszywemi.

Za poprzedniem przesłaniem należytości lub za zaliczką pocztową każde zamówienie uskutecznia się punktualnie w 24 godzinach.

Nieregulowane zégarki 2 złr. taniéj. Cenniki gratis.

Zégarmistrze, handlujący zégarkami znajdą wielki zbiór zégarków od 4.000 do 5.000 sztuk po zadziwiająco tanich cenach.

Tylko w skutek kilkoletniego pobytu w Anglji i Szwajcarji i wielkiego pokupu jestem w stanie sprzedawać zégarki tak tanio.

Józef Hawelka fabrykant zégarków w Wiedniu,
Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse Nr. 6.

Za zégarki u mnie nabyte ręczę 3 lata w przypadku, jeżli w ciągu tego czasu sprężyna się złamie lub coś innego się zdarzy, obowięzuję się to bezpłatnie naprawić.

Główny skład: w Wiedniu, Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse Nr. 6.
Filia: Floridsdorf, Hauptstrasse. 1695(5-12)

BÓL ZĘBÓW

leczę w okamgnieniu i gruntownie.

ZEPSUTE i SZPETNE ZĘBY

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego. 1760(11-12)

BRAKUJĄCE ZĘBY

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżniące się od prawdziwych, a do żucia wyborne.

W. UJHELYI jun.
następca dentysty J. Ż. Ujhelyi

Przyjmuje od g. 9 do 12 i od 2 do 6. Mieszka przy ul. Grodzkiéj Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schw...

BUKEYE

Maszyny do koszenia zboża i trawy z odkładaniem i grabiami, najlepsze w świecie maszyny do koszenia, można dostać przez 1729(5-6)

Józefa Oesterreichera
Maschinen-Geschäft **Wien, Akademiestrasse Nr. 3.**

K. FRIEDLEIN
zegarmistrz w Krakowie

zaopatrzył świeżo swój skład w wielki dobór zegarów i zegarków pierwszéj dobroci po cenach najtańszych. 1834(3-6)

Podać rękę szczęściu!
250,000 m. crt.

jako najwyższą wygranę w pomyślnym wypadku nastręcza **najnowsze wielkie losowanie** przez wysoki rząd dozwolone i poręczone.

Nowy plan jest tak korzystnie ułożony, że w kilku miesiącach na 7 losowań przypada stanowczo **24.900** wygranych, między któremi znajdują się główne wygrane na M. Crt. **250.000**, **150.000**, **100.000**, **50.000**, **40.000**, **25.000**, **20.000**, **15.000**, **12.000**, **10.000**, **8.000**, **6.000**, **5.000**, **3.000**, 105 razy **2000** 156 razy **1.000**, 206 razy **500**, 11.600 razy **110** etc.

Najbliższe pierwsze ciągnienie tego wielkiego przez państwo poręczonego losowania **będzie już 21 czerwca 1871 r.**

i kosztuje 1 cały oryginalny los tylko złr. $3^1/_2$
1 połowa $1^3/_4$
1 czwarta 1

za przesłaniem kwoty w papierach austr.

Wszystkie zlecenia wykonuje się bezzwłocznie i najstaranniéj, a każdy otrzymuje do rąk własnych oryginalne losy z herbem państwa. 1764(1-4)

Do zamówień dołącza się gratis stósowne plany urzędowe, a po każdém wylosowaniu przesyłamy interesowanym listy urzędowe, nie czekając wezwania.

Wypłatę wygranych uskutecznia się natychmiast za poręczeniem państwa lub bezpośredniém przesłaniem, lub też na żądanie interesowanego za pośrednictwem naszych stosunków we wszystkich większych miastach w Austrji.

Rozsprzedaży naszéj sprzyjało zawcze szczęście, — i oto niedawno wypłaciliśmy sami znowu między innemi **znacznemi wygranemi trzy razy pierwsze główne wygrane** w trzech ciągnieniach, na co mamy urzędowe dowody.

Ponieważ w przedsięwzięciu o **najpewniejszéj podstawie** śmiało liczyć można na bardzo żywy udział ze wszystkich stron, przeto uprasza się z powodu już **bliskiego losowania** wszystkie zamówienia adresować najrychléj wprost do

S. Steindecker & Comp.
Bank und Wechselgeschäft in Hamburg.

Zakupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju obligacyj państwowych, akcyj kolei żelaznych i losów pożyczkowych.

P. S. Dziękujemy niniejszém za położone w nas dotąd zaufanie, a zapraszając do wzięcia udziału w rozpoczynającém się nowém losowaniu, przyrzekamy że i nadal będziemy się starali szybką i rzetelną usługą zadowolnić zupełnie szanownych interesantów.

DOM z OGRODEM

przy ulicy Łobzowskiéj pod N. 107
z wolnéj rękj do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właściciela na ulicy Szewskiéj pod Nr. 220 na dole. 1842(2-2)

WIES

położona nad spławną rzeką Dunajcem, obejmująca przeszło 630 morgów przestrzeni, z któréj zajmują: ziemia orna 170 morgów, łąki i ogrody 16 morg., las wysokopienny 420 m., jest z wolnéj ręki do sprzedania.

FOLWARK

o półtory mili od miasta handlowego oddalony, obejmujący 145 morgów ornéj ziemi pszennéj, jest na lat 6 do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość pod adresem: **F. K. S.** *poste restante Gródek nad Dunajcem w powiecie Sądeckim.* 1720(7-10)

Spółka Komisowa dla Rolnictwa i Przemysłu Rolniczego

pod firmą:

Krasicki, Kraiński & Co we Lwowie

zaprasza szanownych współobywateli ziemskich do wczesnego zamawiania maszyn i narzędzi rolniczych i rolniczo-przemysłowych, gdyż później fabryki poprzedniemi obstalunkami zarzucone, późniejszych, na czas dostarczyć nie mogą. — Zwraca się uwagę na: poprawne kosiarki, żniwiarki, grabie mechaniczne, przetrząsacze i spychacze do traw pastewnych, młockarnie, wialnie, młynki, sortowniki, rzędowe i szerokorzutne siewniki do wszelkich nasion, sieczkarnie, siekacze i rozgniatacze do buraków i kartofli na karmę; szrotowniki i młyny amerykańskie; prasy do olejów, torfów, drenów i do cegieł; pompy, sikawki, wozy, wszelkie rodzaje pługów i t. p. narzędzia gospodarskie na większą skalę z lokomobilami i na mniejszą urządzone.

Przyjmuje na siebie także dostarczanie wszelkiego rodzaju aparatów gorzelnianych, machin parowych, świdrow i przyrządów do wydobywania nafty i podobnych przedsiębiorstw przemysłowo-wiejskich.

Sprowadza także odlewy do ganków, galeryj, studzien, ogrodów, altan, kanapek, tudzież kółka miernicze do wymiarów długości i szerokości pól, lasów, dróg; nakoniec pognoje, jako to: kali, gips, palone kości, guano etc.

To wszystko dostarcza po fabrycznych umiarkowanych cenach odrazu spłacalnych, lub też na 3-letni kredyt w półrocznych ratach ustanowionych, a wekslem zabezpieczonych. 1832(3-3)

Bliższe szczegóły co do kredytu, zawierają osobne obwieszczenia Spółki, i daje się objaśnienia na każde żądanie.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.